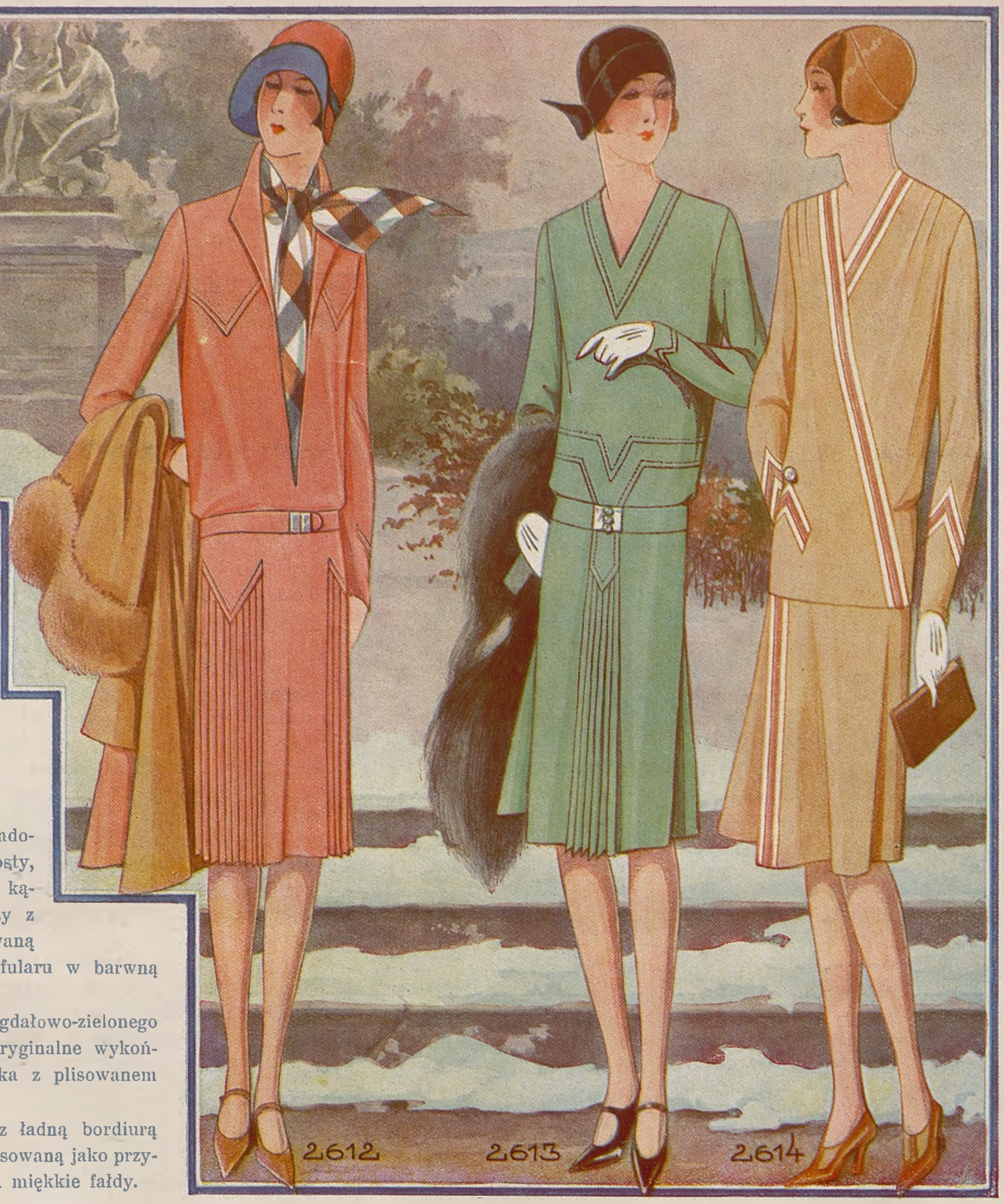
Świat Kobiecy

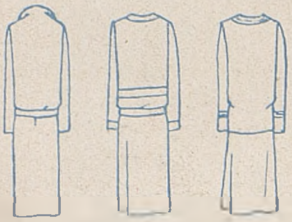
ROK 1928 ~ NR. 21

Rekord

CENA ZŁ. 2.–







2612 Szykowna sukienka z bladoróżowej kashy, fason prosty, zbluzowany, z wciętymi kątami. Spódniczka tworzy z każdej strony plisowaną część. Związany szal z fularu w barwną kratę.

2613 Szykowna sukienka z migdałowo-zielonego materjału wełnianego, oryginalne wykończenie szwów. Spódniczka z plisowanem tablier.

2614 Suknia z kashy beige z ładną bordiurą w pasy, oryginalnie zastosowaną jako przybranie. Spódniczka rzuca miękkie fałdy.

WARUNKI PRENUMERATY

Prenumerata wraz z przesyłką kosztuje w ADMINISTRACJI Lwów, Chorążczyzna 27, miesięcznie zł. 3.80, kwartalnie zł. 10.50, półrocznie zł. 18.—, rocznie zł. 36·—. Numer pojedynczy 2 zł.

Kwotę prosimy równocześnie z zamówieniem nadesłać blankietem PKO (Konto nr. 140.810, Księgarnia Polska), przekazem pocztowym lub w liście znaczkami pocztowymi.

Można także prenumerować w księgarniach, biurach gazetowych i t. p. Cena przy odbieraniu poszczególnych zeszytów **miesięcznie zł. 3.60, kwartalnie zł. 10.—** lub na poczcie **cena miesięcznie zł. 3.66, kwartalnie zł. 10.17.**

KROJE

Ceny krojów: zwykłe miary od 1.20 do 2 zł. Miary osobiste od 2 do 5 zł. Wysyłka za zaliczką. — **Miary:** I. szczupła, II. normalna, III. tęższa, IV. tęga. Kroje normalnej miary ze „Świata Kobiecego" dostarczamy odwrotnie, kroje miar osobistych — w terminie dwutygodniowym.

Zamówienia należy adresować do

ADMINISTRACJI „ŚWIATA KOBIECEGO" LWÓW KSIĘGARNIA POLSKA

Detaliczna sprzedaż we Lwowie w Księgarni Polskiej, Akademicka 2a.

Prenumeratorkom rocznym przysługuje premja w postaci Pierwszego i Drugiego Almanachu Świata Kobiecego. Na koszta przesyłki prosimy nadesłać zł. 1.50 (można w znaczkach pocztowych). Zwracamy uwagę, że wszystkie trzy Almanachy w łącznej cenie zł. 15.— można nabyć na spłaty miesięcznie w Dziale wysyłkowym Księgarni Polskiej B. Połonieckiego we Lwowie.

OPIS MODELI, UMIESZCZONYCH NA STRONIE TYTUŁOWEJ.

2610 Płaszcz z włochatego materjału angielskiego, fason prosty. Oryginalny kołnierz szalowy z futra w odcieniu płaszcza.

2611 Płaszcz z angielskiego materjału, fason prosty z paskiem, kieszenie oryginalnie wykończone przybraniem szwów. Wielki kołnierz szalowy z naturalnego opossum.

ŚWIAT KOBIECY

WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA | NR 21 — ROK VIII | WARSZAWA — LWÓW | 1 LISTOPADA 1928 ROKU

O STROJU WIZYTOWYM

STRÓJ wizytowy jest tej zimy pod znakiem przepychu i fantazji. Począwszy od materjałów, które są teraz jeszcze bogatsze, a co za tem idzie i droższe, aniżeli dotąd, a skończywszy na kroju i najdrobniejszych szczegółach, wszystko tchnie żądzą oryginalności, prowadzącą częstokroć do wypaczonych, ba, nawet niesmacznych pomysłów.

Stąd też wybór odpowiedniej toalety wymaga obecnie dużo smaku i estetycznej kultury, znacznie więcej niż lat temu parę, kiedy prostota i prostolinijność panowały w świecie mody, a oryginalność sukni polegać mogła chyba tylko na tem że była za męską w linji lub zbyt ignorowała wiek właścicielki. Jakże inne i cięższe grzechy są dziś możliwe!

Materjałem na suknie popołudniowe czyli wizytowe jest naturalnie i teraz jedwab, przedewszystkiem crêpe Georgette i crêpe satin. Prócz tego używane są też: crêpe de Chine, crêpe marocain, crêpe tiflis, crêpe birman, crêpe sockol, mousseline de soie, mora. Modniejszy i piękniejszy od tych materjałów jest — mało w ostatnich latach noszony — aksamit, oczywista velours de soie, miękki, cienki, prześlicznie się układający. Oba te materjały najczęściej są wzorzyste. Gładkich jedwabnych sukien jest dość mało, mniej jednak jeszcze wizytowych sukienek z gładkiego aksamitu. Ten bowiem — dziwnym cudem — zarezerwowała sobie moda na wieczór, kiedy łącząc go z koronką robi zeń wspaniałe toalety.

Z kolorów dominuje czarny, często kombinowany z białym, popielaty, niebieski, począwszy od granatowego aż po ulubiony nowy ton, zwany bleu Patou, czerwono-poziomkowy, różne tony beige, bronzowy do najjaśniejszych odcieni, zielony z zielono-żółtym tilleul na czele. Z wzorów przeważa jeszcze ciągle „groszek“, zdobiący w formie dużych centek obecnie nietyle jedwabie, ile aksamity. Kwiaty i liście też są mile widziane jako desenie.

Co do fasonów — trudno je ogólnie scharakteryzować, tak są różnorodne. Najbardziej rozpowszechnioną cechą jest i teraz ta, że suknie są z przodu krótsze, a z tyłu dłuższe, czasem nawet znacznie. Ciągle jeszcze częste modele, których staniki są stosunkowo skromne, a zawsze w tym sezonie spodnica zaczyna się prawie w samym pasie, jest ogromnie szeroka i skomplikowana w kroju. Bolerowy fason stanika, a u spodnicy falbanki, i to najczęściej parę falbanek, jedna nad drugą, grupy fałdów, godety umieszczane po obu bokach, lub tylko z jednej strony, naokoło lub częściowo — oto znamiona każdej modnej sukni. Hafty, zwłaszcza sznelkowe, aplikacje, wstążki, plisy, mereżki, koronki — stanowią ozdoby tych nienasycenie strojnych toalet. Rękawy są długie, wycięcie kwadratowe najchętniej, a paski ogromnie lubiane.

Najszczęśliwszą może kreacją obecnej mody są bez kwestji suknie princesse; jedyne, które z wymogami obecnego przejściowego stylu łączą wytworność, nieodzowną cechę elegancji. Najczęściej szyje się je z aksamitu.

Piękny jest np. model z czarnego aksamitu, opatrzony po prawej stronie dwiema zakładkami, które biegną równolegle od ramienia aż po biodro i stąd, zatoczywszy małe półkole, ku dołowi sukni, przyczem zamykają między sobą dzwon, wstawiony od pasa. Brzeg sukni wycięty jest w zęby, których jest tyle ile godetów, to znaczy sporo.

Podobna jest suknia o prostym staniku, przybranym plisami, które w przedłużeniu poza paskiem przechodzą w godety. Szerokie pas i duża kokarda po lewej stronie są jedyną ozdobą tego pięknego modelu.

Ogromnie modne są też suknie, przybrane w falbanki, i to w falbanki, krajane w godety. Tak np. dużem powodzeniem cieszy się model, którego stanik ma dwie falbanki, proste z tyłu, a z przodu opatrzone po prawej stronie, gdzie też są nieco dłuższe, w dzwonki, podczas gdy spódnica, licząca — począwszy od dość niskiej baskinki — cztery falbany, jest naokoło dzwonowa, najsilniej z prawego boku.

Odmianą tego fasonu są suknie z falbankami wyciętemi w zęby. W jednym i drugim przypadku rękawy zachowują styl i albo są zakończone w dzwonowy klosz, albo mają na zakończenie parę — tyle, ile spodnica — falbanek wycinanych w ząbki.

Kapelusze, noszone do tych sukienek, są to albo szerokie i naturalnie nierówne klosze, często spuszczone po bokach, tak że przypominają budki małych dzieci, albo zupełnie przylegające do głowy malutkie kapelusiki bez lub z minimalną krysą. Kolor czarny lub zastosowany do sukni.

Obuwie odpowiednie do wizytowego stroju tylko na wysokich obcasach. Czółenka, zakończone mniej lub więcej ozdobną klamrą, lub któryś z modnych aplikowanych, wyciętych półbucików, zapiętych na sprzączkę. Jako materjał używana, prócz lakieru i zamszu, skóra glacé, krokodyla i jaszczurcza.

Torebki obowiązują niewielkie, z egzotycznych skór — rekinów zwłaszcza i jaszczurek — albo brokatowe lub wyszyte pstro wełną na kanwie, której z pod roboty ręcznej wcale nie widać.

Biżuterji mało, a jeśli, to półszlachetne kamienie, nie tańsze swoją drogą od szlachetnych, którym pokazać się wolno chyba tylko wieczorem, i to, jeśli udają tamte, modniejsze. Ale o tem później.

Mewa (Paryż)

NAJNOWSZE FRYZURY



ZWROT w modzie kobiecej ku linjom falistym, kapryśnym, obfitym fałdom, wolantom, falbankom i t. p. nie przeszedł bez wpływu na fryzurę.

I ona zaczyna przybierać kształt bardziej kobiecy, aniżeli minionych lat. Ostatnie modele wykazują puszystą ondulację, bogate i głębokie fale, loczki, miękko i kunsztownie układane włosy.

Męska fryzura jest już nie do pomyślenia przy sukniach wieczorowych i balowych. Będzie ona w przyszłości rzadkim przywilejem głów o typie wybitnie męskim, lecz w zakres fryzur modnych nie jest już wliczana.

Jak co roku, tak i w bieżącym sezonie wyłania się niezmiennie pytanie: Czy krótkie włosy będą nadal noszone, czy też może są już jakie sygnały powrotu do długich?

Na to można z niejaką dozą pewności odpowiedzieć, że kobiety nie tak prędko zechcą zrezygnować z wielu dobrych stron krótkich włosów, a między innemi przedewszystkiem — z wygody i młodzieńczego wyglądu. I gdyby nawet żaden inny wzgląd nie zaważył na szali, jak ten ostatni, możemy być przekonani, że długie królowanie krótkich włosów jest zapewnione.

Zarzut, że krótkie włosy są zbanalizowane, bo je wszystkie warstwy społeczne przyjęły — jest co najmniej śmieszny. A czyż dawniej długie włosy nie były noszone przez wszystkie kobiety, od tronu począwszy aż po sutereny? I nikt nie twierdził wówczas, że są zbanalizowane.

Zresztą, jak w każdej modzie, tak i w modzie fryzur, powinno chodzić jedynie o częste a szczęśliwe odmiany. I tu przyznać trzeba fryzjerom wiele pomysłowości, fantazji i inwencji. Najlepszym dowodem liczne konkursy na najwdzięczniejsze uczesanie, pokazy publiczne i zjazdy, które przyniosły wspaniałe rezultaty na sezon zimowy pod postacią nowych, prześlicznych i pełnych wdzięku fryzur.

Z krótkich włosów można wykonywać niezliczone odmiany fryzur, i to o wiele łatwiej aniżeli z długich. Oczywiście, nie z uciętych po męsku, lecz po chłopięcemu. To

(Dokończenie na str. 458)



OCZY

OCZY stanowią o urodzie kobiety. Każda twarz, chociażby o nieregularnych rysach, jeśli rozświetla ją para



błyszczących pięknych oczu, wywiera urok nieprzeparty, pociąga, interesuje.

Z natury piękne oczy mogą łatwo stracić swoją świetność, swój blask i magnetyczny czar, o ile wykroczenia przeciw nakazom higjeny będą systematycznie popełniane.

Jakkolwiek wszyscy zdajemy sobie dobrze sprawę, jakim bezcennym skarbem — wyłączywszy nawet walory ich piękności — są dla nas oczy, obchodzimy się z niemi po macoszemu, przemęczamy je stale i narażamy na każdym kroku. Wystawiamy je na działanie oślepiających promieni słonecznych bez należytej ochrony, mrużąc je przytem nielitościwie i przygotowując w ten sposób podatne podłoże do tworzenia się sieci fałdków, zmarszczek, kurzych łapek i zwiotczenia całej oprawy. Są to wielce niekorzystne zmiany, które postarzają twarz nawet wówczas, gdy o istotnej starości mowy być nie może.



W pierwszych stadjach tych zmian nie orjentują się kobiety, przeważnie, w grożącem im niebezpieczeństwie i spokojnie brną dalej w popełnianych błędach. Aż dopiero wtedy, gdy w wyglądzie przybyło im kilkanaście lat, gdy w obojętnych spojrzeniach przechodniów nie widzą dawniej obserwowanego zainteresowania, gdy zimne a badawcze spojrzenia kobiet zatrzymują się stale na wysokości ich oczu — dopiero wtedy dostrzegają ślady zniszczeń. I nagle przerzucają się do drugiej ostateczności — do źle pojętego pielęgnowania, to jest do różnorodnych kosmetyków, masażu, maseczek i t. p. Dzieje się to bezkrytycznie, na własną rękę, i pierwszy lepszy anons znajduje w nich ochotne klientki.

O racjonalnem pielęgnowaniu oczu była mowa w *II. Almanachu Świata Kobiecego*, więc oczywiście szczegółów tych powtarzać tu nie będę. Nadmienię tylko, że tam gdzie zwiotczenie oprawy oka jest zaawansowane i trwałe, gdzie są już woreczki pod oczyma, tam nie pomogą żadne środki kosmetyczne, żadne kremy, okłady, maseczki, a już najmniej masaż, który wprost przeciwnie raczej poważnie zaszkodzi. Są to zatem stracone trudy, czas i pieniądze.

W opisanem stadjum zwiotczenia niema innej rady, jak zabieg chirurgiczny.

Chirurgja plastyczna stoi dziś tak wysoko, że graniczy z cudownemi kuracjami — w dodatniem tego słowa znaczeniu. Sama zaś operacja wobec znieczulenia lokalnego jest bezbolesna i trwa tak krótko, że pacjentka zdziwiona nie chce wierzyć, gdy jej lekarz oznajmi, że już po wszystkiem.

Co za satysfakcja zobaczyć w lustrze odmłodzoną momentalnie swoją twarz, z której zniknęły, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, szpecące ją fałdy, woreczki, obrzmienia i zwiotczenia... Zniknęły bez śladu oznaki starości, w wielu przypadkach przedwczesnej, a wraz z niemi rozwiały się smutne myśli, depresja, apatja.

Tak więc operacja odmładzająca oczy działa ożywczo zarazem i na umysł, budząc energję psychiczną i stwarzając radosny nastrój pełen zaufania do siebie.

Poza granicami naszego kraju operacje estetyczno-plastyczne są zjawiskiem codziennem, nie budzącem już ciekawości, ani obaw. Ludzie są z niemi tak obyci, jak my np. z potrzebą wizyty u dentysty co pewien czas. Naszym paniom, dla których te sprawy są nowością, o ile pożądaną, o tyle budzącą lęk i niepewności różnej natury, chcę wyjaśnić niektóre momenty.

Zabieg operacyjny odmładzający oczy nie grozi im żadnem niebezpieczeństwem. Oczy są najzupełniej poza nawiasem operacji, która ma na celu usunięcie istotnej przyczyny zła, t. j. zwiotczałej, pomarszczonej i obrzękłej skóry. Oczy stają się w naturalnem następstwie tego większe, wyrazistsze i odzyskują blask pierwotny.

Sam zaś wzrok nietylko nie traci na sile, lecz poprawia się, mając szersze pole widzenia po pozbyciu się obrzęków pod oczyma i na powiekach, które musiały przecież przesłaniać część gałki ocznej.

Śladów cięć i zeszyć operacja nie pozostawia, gdyż tak pierwsze jak drugie są niesłychanie precyzyjnie wykonane i dyskretnie ukryte.

Chcę również i na to zwrócić uwagę, że panie, które usiłują zatrzeć ślady lat i odmłodzić oczy malowaniem oprawy czarnemi, różowemi lub niebieskiemi ołówkami, wyrządzają sobie dużą szkodę. Czarne linje pod i nad oczyma, w kącikach oczu, różowe lub niebieskie kreski, przedostając się w sieć zmarszczek, tem silniej i wyraźniej je akcentują, tem prędzej zwracają na nie uwagę, budząc politowanie. A to jest chyba najboleśniejsze dla kobiety, pomijając nawet moment oszpecający. O ile wczesna młodość może sobie bezkarnie pozwolić na wszelkie wybryki w malowaniu twarzy, o tyle wiek dojrzały musi tego unikać za wszelką cenę, bo nic wtedy łatwiejszego jak z lada powodu popaść w ośmieszenie.



O tem powinny panie pamiętać, że pomimo zmarszczek (niezbyt rażących) mogą być urocze, miłe i podobać się — ale te same zmarszczki upstrzone różnokolorowo budzą odrazę i złośliwe myśli.

Do wskazówek o pielęgnowaniu oczu podanych w II. Almanachu dodam tutaj uwagi o gimnastyce oczu.

Równie jak mięśnie całego ciała, tak i mięśnie oczu wymagają do pewnego stopnia systematycznych ćwiczeń, gimnastyki. Polega ona na następujących ruchach wykonywanych codzień:

Usiłować patrzeć na jakiś przedmiot w początkach przez 20 sekund bez mrugnięcia powiekami; zczasem próbować dłużej ćwiczyć.



Wznieść wzrok powoli wgórę, następnie w dół przy zupełnie nieruchomej głowie.

Kierować spojrzenie wbok, w lewo i w prawo najdalej, ile się da.

Naukos w lewo i w prawo.

Krążyć oczyma, t. j. zataczać niemi koła naprzód w lewo, następnie w prawo.

Wszystkie ćwiczenia wykonywać powoli, bez współudziału szyi i głowy, i bez przemęczania oczu. Na początek po 3—5 razy każde z ćwiczeń. Gdyby i to okazało się nużące, zaprzestać natychmiast i powtórzyć dopiero po wypoczynku.



Ćwiczenia mięśni oczu dlatego są polecenia godne, że przeważnie wykonywamy niemi ruchy jednostronne, t. j. patrzymy wprost na przedmioty, wdół na jakąś pracę, albo przy czytaniu lub pisaniu powoli od lewej ku prawej stronie a potem nagłym ruchem od prawej ku lewej.

Przed uśnięciem wieczór dobrze robi gorący okład na oczy, a rano zanurzenie oczu lub opłókanie ich zimną wodą. Działa to orzeźwiająco i uspokajająco.

Efeb

GAWĘDA NA ZNANY TEMAT

MODA dzisiejsza do tego stopnia faworyzuje wszelkiego rodzaju imitacje, że przestały one być czemś, co się otacza ścisłą dyskrecją.

Tanie futra, fałszywe klejnoty, sztuczne rumieńce, bynajmniej nie ukrywają swego pochodzenia.

Królik głośno mówi że jest królikiem, upodobnionym do gronostaja; porcelanowa perła chlubi się doskonałością swego naśladownictwa; a rumieniec bez ceremonji wyłazi z pudełeczka, sadowiąc się wobec świadków na bladej buzi.

Gdzież te czasy, kiedy nasze babki zamykały przed rodzonym mężem swe przypinane loki? Kiedy pudrowanie uchodziło za nieprzystojną procedurę, a czerwona kredka i czarny ołówek — za hańbiące narzędzia grzesznej kokieterji?

Gdzie te czasy, kiedy kobiety wmawiały w swych wielbicieli, że tylko Bozia im dała owe karminowe usta, sobolowe brwi, śnieżną cerę i złocistą piramidę na głowie?

Dziś mamy w tym kierunku szczerość, którą ludzie starej daty zowią cynizmem, odwracając z oburzeniem oczy na widok elegantki, odświeżającej publicznie swoją piękność.

Tego jednak, co myślą i mówią ludzie starej daty, nikt w rachubę nie bierze; tem bardziej, że męskie, młodsze, pokolenie nietylko malowanie twarzy uznaje, lecz wprost kobiety do tego zachęca.



Czasem znajdzie się jakiś zacofany idealista, który zbyt często czytywał Pana Tadeusza i łazi z latarką po świecie, szukając nadaremnie autentycznej Zosi; naogół jednak sztuczna uroda ma bezsprzecznie powodzenie, a brak iluzji pod tym względem zupełnie mężczyzn do miłości nie zniechęca.

Dlatego też na całym świecie kobiety się malują — w Polsce może mniej niż gdzie indziej, we Francji bardziej niż gdziekolwiek.

Oko tak bardzo do tego się przyzwyczaiło, że kobieta nieretuszowana robi wrażenie anemicznej, mdłej, a nawet zaniedbanej.

Oczywiście, że chociaż wszystkie elegantki się malują, nie wszystkie malują się jednakowo.

Maquillage (czytaj: makijaż) bywa rozmaity; umiejętny, nieudolny, naiwny, czelny, dyskretny albo karykaturalny.

Zależy od towarzyskiej pozycji, smaku, wieku i stanu cywilnego kobiety.

Paryska kokota, niższej kategorji, dokazuje na swej twarzy cudów waleczności. Niczego się nie boi. Usta jej idą w zawody z matejkoską purpurą, brwi z demonicznym zygzakiem Mefista, policzki z kararyjskim marmurem, a rzęsy z miotłą kominiarza. Grubość nałożonej farby można obliczać na centymetry. — Jest to *maquillage* czelnonaiwny. Nie wzbudza nawet niesmaku, tylko litość. Biednej dziewczynie zdaje się, że zwraca uwagę swą urodą, gdy tymczasem zacni ludzie wytrzeszczają oczy tylko na imponujący zasób jej kosmetycznej palety.

Modelka z Montparnasse'u miewa ambicje bardziej artystyczne. Nauki chlebodawców w las nie poszły. Stylizuje ona swą twarz, lub charakteryzuje się na pewien typ. Czasem jest blada jak upiór, czasem ma twarz z terakotty, a najczęściej wygląda tak jak postać z obrazu, do którego ostatnio pozowała.

Kurtyzana w wielkim stylu maluje się bardzo widocznie, ale inteligentnie. Umie uwydatnić to co na uwydatnienie zasługuje, a uniewidocznić, zneutralizować to co ją szpeci. Zna swą twarz doskonale; nie błądzi po niej ołówkiem bezradnie, lecz pewnie i szybko robi co należy. Unika dziwactw, odrzucając zarówno utarte reguły. Wymyśla sama dla siebie taki rodzaj *maquillage*'u, który najbardziej jej urodzie i typowi odpowiada. — Używa szminek pierwszej marki i posługuje się niemi z iście czarodziejską sprawnością. Najzaciętszy wróg cielesnego malarstwa musi uchylić przed tym kunsztem kapelusza.

Dama z wielkiego świata naśladuje oczywiście wielką kurtyzanę. Stać ją również na drogie szminki, na pouczające konferencje w instytucie piękności pani Liny Cavalieri — maluje się więc umiejętnie, że tak powiem fachowo, jakkolwiek nieco dyskretniej od swego pierwowzoru. Miary tej przestrzega mąż, który zazwyczaj nie znosi u własnej żony tego co go u innych kobiet zachwyca. —

Każde wspólne wyjście poprzedza litanją: „Masz za czerwone usta, za różowe policzki; ja tak z tobą nie wyjdę." — Ponieważ żona malowana czy niemalowana jednakowo musiała ślubować posłuszeństwo, więc ściera nadmiar farby, aby złamanej przysięgi nie mieć na sumieniu.

Niewiasta, skromniej finansowo i socjalnie sytuowana, maluje się mało — głównie z braku odwagi. Instynktownie czuje, że paryski *maquillage* musi iść w parze z paryskim szykiem, którego niestety nie posiada. Jest jej pod szminką jakoś nieswojo i używa tylko pudru i odrobiny różu. — Jej siedemnastoletnia córka natomiast miewa niepokojące zachcianki. Jest strasznie *moderne*, nienawidzi panieńskich ograniczeń, wyśmiewanych przez jej partnerów od ślizgawki i tenisa — i babrze swe świeże usteczka czerwoną pomadą, którą w największej tajemnicy przed rodzicami kupuje.

Maquillage rozpaczliwy, wymagający wiele pracy i cierpliwości, praktykują damy sięgające pięćdziesiątki. Jest on zupełnie bezcelowy, albowiem każda kobieta najmłodziej wygląda bez szminki. *Maquillage* dodaje tylko twarzy blasku, czyni ją efektowniejszą i akcentuje wyraz. Mając jednak jako podkład zwiędłą skórę, na której pudru i różu równomiernie rozprowadzić nie można, uwydatnia zniszczenia, które ząb czasu poczynił, i jest smutnem wyznaniem nieutulonego żalu za minioną młodością. — Jedynie tylko młodym kobietom wolno poprawiać naturę.

W Paryżu publiczne pudrowanie się i karminowanie ust jest utartym zwyczajem, na który nikt nie zwraca uwagi. Zwyczaj ten przedostaje się powoli wszędzie, nie wyłączając i Polski. — Czy jest on właściwy? — Zasadniczo nie — gdyż wszystko, co dotyczy toalety, powinno być załatwione w domu. — W wyjątkowych wypadkach jednak, gdy taniec, sport, wicher lub deszcz spowodował pewne niedokładności, wymagające natychmiastowej poprawki, można uskutecznić je wobec wszystkich, pod warunkiem że stanie się to szybko i dyskretnie. Przedłużanie tej czynności w nieskończoność, lub wyciąganie dziesięć razy na godzinę lusterka, jak to robią w salonie i w restauracji niektóre panie, jest niesmaczne i ambarasujące

Polecam zatem naszym paniom dużą rezerwę, której nawet w Paryżu kobiety, należące do naprawdę eleganckiego świata, ściśle przestrzegają. *Rita Rey*

KOBIETA WCZORAJ, DZIŚ I JUTRA


Z. Szpingler. — Kobieta Kabylska.

KOBIETĄ zamierzchłego *wczoraj* jest święta Genowefa, rzeźba Landowskiego, która stanie na moście Tournelle. 5 metrów wysokości, 20 tonn wagi, sam kamień Chateau Landon kosztuje sto tysięcy franków. Pastuszka z Nanterre, mówię pastuszka a nie pasterka, bo to słowo zbyt przypomina pasterskie sceny z obrazów XVIII wieku, bardzo do ówczesnych dworskich podobne, to piękny typ dziewczyny ze środkowej Francji, o rysach regularnych, wymownych oczach; nosi ona płaszcz spięty klamrą na piersiach, ręce opiekuńczym ruchem położyła na ramieniu chłopięcia, które się o nią oparło. To małe, w stroju z epoki Merowingów, dziecię, przed kilku zaledwie laty z powijaków wyszłe, bezbronne i bez przeszłości, ale pełne sił i patrzące śmiało w przyszłość, jest to Paryż, który właśnie święta dziewica ocaliła od najazdu Hunnów. Patronką jego została na wieki ogłoszona, nie wiedząc że z biegiem lat z tej pokornej dzieciny olbrzym hultaj wyrośnie. Olbrzym hultaj, którego ponad miarę rozbujałe członki żądają codziennych ofiar z dolarów, pezetów i złotych, z niewinności, mądrości i przebiegłości.


Z. Szpingler. — Typ kobiety d'oudayas.

Święta Genowefa, zwrócona twarzą do nieba i słońca, patrzy na swe kochane miasto, najpierw na katedrę Sainte Chapelle i mury Pałacu Sprawiedliwości, gdzie niezawsze sprawiedliwości zadość się dzieje... Oczy jej przeskakują domy i dachy, zaglądają do centrum trawionego straszliwą gorączką życia i złota. Dla tej straszliwej gorączki życia i złota może nie należało ocalać Lutecji? Choć dla jednego dobrego warto ocalić wielu złych... Czasem na pociechę kamiennej samotnicy z mgieł i dymów, na tej pustyni grzechu ukaże się oaza świętości, wypłynie biała bazylika Sacré Coeur, zawsze niespodzianka na górze Montmartrowskiej...

Kto jest malarzem *dzisiejszej kobiety*, kto wydobywa najlepiej garsonę, wszystko jedno ze światowej damy, aktorki, czy midinetki? Wydaje mi się że Van Dongen; w jego sztuce najpełniejszy wyraz znalazła nowa powojenna kobiecość. Stało się to, co przed dwoma wiekami: przybył do stolicy świata artysta z pod innego nieba i lepiej od miejscowych twórców odgadł i podpatrzył Francuzkę; wówczas Watteau, Flamand, dziś Van Dongen, Holender. Van Dongen jest bardzo krytykowany i bardzo chwalony. Krytyka go nie niepokoi, a pochwały przyjmuje jako rzecz mu należną. Gdy kiedyś rozmawiał z pewnym handlarzem obrazów i ganił wszystkich swoich kolegów, ten go zapytał: „A kogoż u djabła uważa pan za wielkiego?“ — „Van Dongena”.

Postacie kobiece na jego płótnach są długie i wąskie, owinięte w miękki, połyskliwy, przylegający do ciała jedwab. Każda ma wyraz twarzy niby naiwny a niepokojący, ten wyraz niepokojący, bez którego, zdaniem dzisiejszych donżuanów podobać się nie można; małą, chłopięcą główkę, krwawy łuk ust i oczy wielkie, ciemną plamą kładące się na cerze sztucznej, narzuconej. Van Dongen jest malarzem oczu i... nóg, tu i tam skupia się cały charakter „straszliwej lalki”, często pracuje przy sztucznem świetle i lubi to. „Dzisiejsza kobieta — mówi — przeznaczona jest dla nocy, nie dla dnia. Jej twarz, jej strój, jej dusza boją się wyraźnego, niedyskretnego blasku słońca”. To też pracownia tego artysty wygląda na kuźnię nowoczesnego alchemika, albo prościej powiedziawszy: na studio świetlnego operatora z jakiegoś Music-Hall'u. Są tam dziwne przyrządy, dziwne latarnie, dziwne światła, one wytwarzają ten specjalny koloryt, jaki miewają te ciała martwe, bez życia, trochę topielcowate.

A *kobieta jutra?* Nie możemy się bowiem łudzić, nie mamy co przed sobą ukrywać, nie ulega wątpliwości że stoimy na bezdrożu piękna kobiecego i dzisiejszy Parys dłużejby się wahał niż ów dawny, który jabłko wyciągnął ku Wenerze! Bo kogoby miał wybrać? Czy taką sztuczną „garsonę”, czy nierealną różowo-błękitną magję Marji Laurencin, zdeformowane ciała Walentyny Prax, czy daleką jeszcze od naszych estetycznych pojęć, syntetyczną kobietę, Picassoską piękność?

— Na bogów, — rzekłby, — żadnej nie chcę, — i miałby rację.

Sądzę że odwróciłby się od Europy i na mapie całej kuli ziemskiej szukałby komu dać berło urody. Bo co ukrywać, przeżyły się kobiety - kwiaty, kobiety - demony, a z tych nowych piękności wielkiej pociechy dla oczu nie będzie. Przyszłość nie jest dla nas, czeka nas inwazja dotąd na giełdzie wdzięków nienotowanych sióstr. Mam wrażenie że dzisiejszemu mężczyźnie potrzeba czegoś innego, innej budowy ciała, innych proporcyj, innej skóry, innego uśmiechu. Skoro narazie niepodobna sprowadzić sobie mniej lub więcej dozgonnej towarzyszki z innej planety, to choćby sprowadzić ją z nienaszej części świata.

Przyszłość jest przed Ameryką, Afryką i Azją, a potem przyjdzie kolej i na Australję. Przyszłość jest dla sióstr Józefiny Baker, ze złotemi przepaskami na biodrach jako jedyną ozdobą; dla takich Indusek jak modelka Aisza, codzień tańcząca na dancingu w Rotundzie i pozująca każdemu choć trochę szanującemu się malarzowi; przyszłość należy do tych wszystkich czarnych kucharek, czyniących zakupy na targach paryskich, i nianiek wożących najbardziej eleganckie dzieci, zresztą i do czekoladowych dziewczynek, potomstwa z mieszanych małżeństw, do których wszyscy coraz bardziej się przyzwyczajają i które tworzą już część zupełnie uprawnionego pejzażu paryskiego.

Kobiety jutra, nasze zwycięskie rywalki, to są też te, które ze swej podróży do Algieru i Maroka przywiózł nasz rodak Zygmunt Szpingler. Artysta ten dotąd przeważnie malował smutną wesołość cór radości. Jakże się


Z. Szpingler. — Kobieta z Montmartre.

czasy zmieniły! Czyż na Montmartrze niema już roześmianych gryzetek i sroczkowatych Mimi Pinson? Niema, czy ich nie znalazł, dość że pojechał za morze po nowe modele. Lecz tam też nie malował dzieci natury, tam bowiem kobieta, w tym kraju gdzie rośnie henna i skąd tyle barwików jest rodem, jeszcze bardziej niż u nas zdobi swą twarz. Maluje się twarz, jak ubiera się ciało. Ale kobiety wschodnie, czarodziejki, mają nadzwyczajne poczucie tej dekoracyjności, poczucie estetyczne, poczucie noszenia stroju. Nie rażą ich barwne plamy, któremi ubierają twarz, ani malowane brwi — na miejscu wyrwanych brwi, oczy przez to wydają się większe i wymowniejsze. Zresztą to się też robi w tutejszym beau mondzie.

— Zarzuci ręcznik na głowę i nosi go jakby najdroższy kaszmir — mówi Szpingler, — nikt jak one nie umie pozować się.

Noszą szaty z gestem królowej, posągu czy poprostu ładnej kobiety, która pragnie się podobać. Coprawda dotąd jedynem ich zadaniem jest podobać się. I z pewnością to jedna z ich zalet w oczach europejczyka, zmęczonego obowiązkiem uwielbiania kobiety... łaskawie pozwalającej się uwielbiać... *Aurelja Wyleżyńska*

NOWOCZESNA MATKA

WCZORAJ, kiedy dzieci były bardziej modne aniżeli dzisiaj, poczytywano, iż kobiety posiadają instynktowną wiedzę tego w jaki sposób zostać doskonałemi matkami.

Atoli dzisiejszym dziatkom będzie się powodziło o wiele lepiej, jeżeli matki zechcą skorzystać w całej pełni ze wszystkiego, co nauka obmyśla dla wydoskonalenia „kunsztu macierzyństwa". Albowiem kobieta powinna być równie nowoczesną w pielęgnowaniu swoich dzieci, jak nowoczesną jest w prowadzeniu gospodarstwa domowego.

Nowoczesna matka winna zapomnieć wszystkich owych mglistych pojęć, które się wpaja każdej młodej dziewczynie, które się powtarza bezmyślnie, a których głównym tematem jest refren: „Co wystarczało mojej matce, to i mnie wystarczy".

Za dawnych dni matki przechwalały się tem że wszystkie ubranka swych dzieci sporządzały w domu własnoręcznie. Natomiast matki dzisiejsze — a już szczególniej te które pracują zarobkowo — nie mają ani dosyć energji, ani dosyć czasu, by się oddawać ustawicznemu szyciu; dlatego, chcąc nie chcąc, muszą one wybrać jedną z tych strojnych wyprawek, jakie dziś można nabyć w cenie zupełnie przystępnej.

Ale, zanim pójdziesz ją kupować, zdecyduj się nieodwołalnie, czy będziesz ubierała swe maleństwo w sukienki tak długie, w jakie ubierano ciebie i w jakie niejedna matka dzisiejsza i teraz jeszcze lubi swe dziatki ubierać, czy też w sukienki krótkie i kuse.

Jeżeli zdecydujesz się na szatki długie, to pamiętaj, że później będziesz zmuszona szyć dziecku rzeczy coraz to krótsze. Z drugiej zaś strony, jeżeli odrazu ubierzesz dzieciaka krótko, jak to jest obecnie powszechnym zwyczajem w innych krajach, będziesz musiała posiadać dodatkowe chustki czy pledziki, ażeby utrzymać małe nóżki w cieple, i różne inne drobiazgi, zupełnie zbyteczne wówczas, gdy dziecko jest ubrane odpowiednio długo.

SŁOŃCE W POKOJU DZIECIĘCYM. Podczas wybierania wyprawki — wszystko jedno, czy będzie to wyprawka gotowa, czy też tylko wybierasz materjały na potrzebne ubranka, — powinnaś pamiętać, by każde ubranko było lekkie i ciepłe, porowate, i tak uszyte, by nigdzie nie uciskało.

Gdy przyjdzie do wybierania łóżeczka czy kołyski, wybierz taką któraby miała gumowe kółka, co ułatwia przesuwanie z jednego pokoju do drugiego. Jednym z najnowszych pomysłów współczesnej higjeny jest białe emaljowane podłużne łóżeczko na takich kółkach, jakie miewają wagoniki. Jeżeli zaś kochasz się w tiulach i koronkach, to z pewnością wybierzesz łóżko z budką czy baldachimem i przystroisz je tak, że dziecko nigdy nie będzie oglądało światła dziennego.

O ile pragniesz być całkowicie nowoczesną, wybierz łóżeczko *bez firanek* i umieść poza niem, dla ochrony od przeciągów, parawanik z drzewa i z kretonu, przyczem kreton ma być ozdobiony deseniem dziecinnym. Zanim ustawisz to łóżeczko w przeznaczonym dla niego miejscu, uporządkuj pokój dziecięcy, wybierając o ile to tylko możliwe południowy, tak by dziecko miało jak najwięcej słońca.

Dopilnuj, by nie zachodziła żadna przeszkoda potemu, ażeby okno było ustawicznie otwarte. *Ma ono być zamknięte jedynie wówczas, kiedy się dziecko przebiera lub kąpie.*

Sciany pokoju dziecięcego niech będą wyklejone dającemi się myć tapetami koloru blado-różowego albo bladożółtego, ozdobionemi fryzem we wzory zwierzęce. Podłogę wyłóż korkowem linoleum, a gdzie to jest niezbędne — dającemi się prać dywanikami. W pokoju niech nie będzie za wiele mebli.

KRZESŁA I KOJCE. W pokoju dziecięcym powinny się znajdować: łóżeczko, parawan, niskie krzesło bez poręczy, ułatwiające swobodę ruchów przy kąpaniu i pielęgnowaniu dziecka, mały stojak na ręczniki, drewniany stół mocno stojący na nogach, komoda albo garderoba z szufladami, mała półka na lekarstwa, krzesło dla odwiedzających i parawanik od ognia.

Wszystkie sprzęty powinny być wykonane z gładkiego, niemalowanego drzewa o zaokrąglonych brzegach. Chyba nie zależy ci na tem, by dziecko rozbijało sobie główkę o ostre kanty, ani zlizywało farbę, która ci się wydaje piękną.

Później będziesz potrzebowała wysokiego krzesełka dziecięcego o ruchomej podpórce pod nogi, albowiem maleństwu nigdy nie należy pozwalać siedzieć ze zwisającemi nóżkami. Niektóre dzisiejsze krzesełka mają również rodzaj półeczek, na których dziecko je, a które można dowolnie opuszczać i podnosić.

Jeszcze później będziesz musiała także kupić kojec. Wyłóż go materacykiem, przykryj ceratką i prześcieradełkiem i ustaw w kącie, gdzie niema przeciągu. Daj swej pociesze gładką zabawkę, którą nie można się urazić.

NAJNOWSZE UDOGODNIENIA. Jednym z najnowszych pomysłów, wprowadzonych w interesie matek i dzieci, jest specjalny materac, nie dopuszczający do tego by dziecko leżało w pozycji nierównej.

Dalej mamy oszczędzający pracy pomysł: dziecięce taczki, urządzone tak, że się na nich wygodnie ustawia wszystkie przybory toaletowe do kąpania i przebierania dziecka. Na nich również można wwozić lub wywozić wanienkę.

Teraz jedyną rzeczą, jakiej ci jeszcze brak, jest gumowa wanienka, ustawiona na drewnianej podstawie. *Pamiętaj, iż nigdy nie należy kąpać dziecka na poziomie podłogi, gdzie zawsze panują przeciągi.*

Następnie przestrzegaj, by wszystkie firanki i inne draperje, używane w pokoju dziecięcym, dawały się prać. Naczynia powinny być z porcelany w dziecinny deseń, flaszki do karmienia mają być równe i z szeroką szyjką. Dają się one oczyszczać daleko łatwiej, aniżeli flaszki w kształcie buta. Uszyj wełnianą torebkę do przykrywania flaszki i utrzymuj mleko w cieple podczas gdy dziecko pije. Nabądź zabezpieczony od much dzbanek na mleko: wyrabiają je obecnie w różnych kształtach. To wszystko uzupełnij przyrządem do wyjałowiania mleka, szklaną miarką do płynnych pokarmów, szczoteczką do butelek, filiżaneczką do karmienia — a nikt nie będzie mógł powiedzieć, żeś nie uczyniła wszystkiego dla dobra i szczęścia twego maleństwa. *Elżbieta Craig*

NASZ DOM

Z CYKLU WSPOMNIEŃ DZIECIŃSTWA



NASZ DOM

BYŁ to nasz dom, nasz. — Może się zdarzyć że będziemy mieli kiedyś sześciopiętrową kamienicę, bo życie jest dziwne, i nigdy nie można wszystkiego przewidzieć, ale to będzie już inaczej: tamto był *nasz* dom, i pozostanie do końca dni naszych, choć już nie wiemy nawet kto dziś żyje pod jego dachem.

Pamiętamy go... i nosimy w sercu, jakbyśmy zeń wyszli wczoraj. A tu już tyle upłynęło lat, odkąd po raz ostatni zamknęły się za nami drzwi jego.

Wszystko co się wtedy działo we mnie i dokoła mnie, obracało się około tego domu i w nim. Byłam tak bardzo z nim złączona i tworzyłam prawie jedno z nim istnienie.

To też kiedy odeszłam stamtąd, przestałam być tem czem dotychczas byłam, przybyła światu ze mną nowa istota, a ubyła inna, śmieszne małe stworzenie, co wiedziało bardzo dużo o świecie, ale nie o tym o którym rozprawiają ludzie, co kochało okrutnie takie małe głupstewka z których się inni śmieją, co było prawdziwem dzieckiem.



NA STRYCHU

Wbiegałam na strych zawsze bardzo szybko po stromych drewnianych schodach — biegłam na palcach, cichutko, nie chciałam żeby ktoś zdołu widział mnie, i nawoływał.

Czy po strychu wolno było chodzić — czy nie wolno? mniejsza z tem, mnie chodziło tylko o to by żaden głos za mną nie leciał, żeby mi nikt nic nie mówił. — Chciałam być na strychu sama.

Tam było wiele rzeczy, które opowiadały historje tak ciekawe, że za nic nie można było pozwolić, by ktoś w słuchaniu ich przeszkadzał.

Zaraz na wstępie witał mnie stół o trzech nogach. Kiwał się za lada powodem i był wielce zmartwiony swoją samotnością, choć obok stało krzesło co miało wyduszone siedzenie, tak jednak przerażone swem kalectwem i tak brzydko wyglądające, że żadną miarą nie mogło być towarzystwem dla niego, dla stołu, co niegdyś widywał goście i słyszał rozmowy uperfumowanych pań.

Dalej, oparty na skrzyni tkwił portret cesarza, wygrany przez kogoś na loterji, całkiem nowy, trochę napuszony, i nic a nic nie rozumiejący skarg krzesła, stołu, ani niczyich.

Cała ta trójka właściwie zawsze lamentowała, i daleko milszemi już były stare książki niemieckie, których cały stos leżał za kominem... Dawno już zapomniały kiedy i dlaczego wyrzucono je na strych, każda z nich gwarzyła sobie coś tam po staroświecku, nie troszcząc się o nikogo i o nic, nawet o swoje własne okładki przez moje częste przekładanie mocno nadszarpane. — Zresztą i one nie były celem moich wycieczek.

Strych cały wspierał się na mocnych belkach. Sczerniałe od dymu i lat krzepko podtrzymywały one niezliczone rzędy drobnych, jednakich co do wielkości deszczułek, które uginały się zimą pod masą śniegu.

Dozwalały się spłókiwać gwałtownym deszczom, i opierały zwycięsko chłodnym, nieposkromionym wiatrom, co hulając po naszej dolinie wywracały drzewa i płoty. Bywało że jedna z nich, z tych małych cierpliwych deseczek ustała w swej służbie, i spróchniała z wilgoci opadała w drzazgach na glinianą podłogę. — Zastępywano ją wówczas nową, i tak trwały i trwały bez końca, chroniąc nasz dom od wszelkiego zimna i niepogody, przez wszystkie lata mego dzieciństwa.

Owe belki, tworzące wiązanie, były na strychu, gdzie i tak wszystko było stare, rzeczą najstarszą, i najczcigodniejszą zarazem. Jak silne ramiona podtrzymywały dach, a wszystko na strychu co było cośkolwiek warte mieściło się przy nich, i pomiędzy niemi.

Na deskach rzuconych od jednej do drugiej stały sobie spokojnie ciężkie leniwe wory z mąką, tak śliczną, białą, że do zabawy nikt nie śmiał nawet choć odrobiny jej zabrać, z ziarnem dla kur i gęsi, co wiecznie się wysypywało niepotrzebnie, z pierzem co lubiło wyfruwać i zlatywać aż na dół, i wreszcie z rozmaitem nasieniem, suchem, pomarszczonem i nieznacznem, nie zdradzającem bynajmniej ukrytej w swem wnętrzu bujnej zieloności: grochu, maku, buraków, i wijących się ku górze kapryśnych fasoli.

Tak, na strych chodziłam do belek, z wizytą, z uszanowaniem, a pozatem chodziłam do okienka wyciętego w serce, by z niego wejrzeć w świat rozległy, daleki, wielki świat gór i nieba, i mały światek, światek ziemi, podwórza, ogrodu, sąsiadów i drogi bitej, ten światek leżący teraz pod mojemi stopami w dole.

Naprzeciw mnie, kiedy patrzyłam przez okienko - serce, były góry dalekie i bliskie, wesołe porosłe szmaragdową trawą i bujną świerczyną, albo granatowo - czarne dymiące mgłą groźnie i wspaniałe.

Naprzeciw mnie w południe była ognista kula słońca, a wieczorami blada lampa księżyca, i ciche gwiazdy. To oto nazywałam światem wielkim, widzianym z okna-serca, na strychu.

Ale z okna-serca, na strychu, można było zobaczyć jeszcze więcej, można było zobaczyć „mały świat".

Po podwórzu chodziły kury, kogut z pięknym zielonym ogonem potrząsał koralami i zwoływał swoje towarzyszki, dobry kogut w piasku znalazł ziarnko, i chciałby jęczmień podzielić między pstrą czarną i czubatkę, nie wiedziałam czy aby sobie też zostawiał część?

W ogrodzie wszystkie kwiaty tworzyły jakby dywan wspaniały, matka zasiała je na to tylko, żeby nam się podobało, żeby było ładnie, wesoło.

Daleko było widać drogę bitą, białawą od kurzu, drogę po której chodzili i jeździli wszyscy, droga przeprowadzała nad potokami mosty, wiła się i omijała strome pagórki — żeby ludziom było wygodnie.

Wiele można było zobaczyć przez okno-serce, bardzo wiele, mały świat i wielki świat, tu i tam były rzeczy cudownie piękne, nawet nie wiedziałam który z nich był mi milszy.

Chodziłam często na strych, patrzyłam na belki, na deseczki, na okno-serce — tylko przez nie można było oglądać mały i wielki świat, — i mówiłam sobie, że na strych przychodzi się na to żeby myśleć.

Nikt mi tu nie przeszkadzał nigdy, choć taka zupełnie sama tu nie byłam... na strychu prócz starych gratów, dostojnych belek, i mego okna-serca było jeszcze coś.

Może tylko myszy, a może karzełki? Może dobry duch, żyjący w każdym starym domu, jak opowiadała Walentowa, nie chciał przeszkadzać na dole, więc żył sobie cicho szeleszcząc czasami między staremi gazetami, między skrzyniami z wełną i stłuczonemi naczyniami, i rozmawiał z czcigodnemi belkami, troskliwą im nad naszem dobrem zalecając opiekę.

B A J K I

Bajki były wszędzie, bajki opowiadała mama... i święte o Panu Bogu i Matce Najświętszej i smutne jakieś a wspaniałe, o Polsce ojczyźnie dalekiej a bardzo kochanej, co od wielu lat jęczała w okrutnej niewoli, mimo że wielu po stokroć zacniejszych niż wszyscy królewicze ze zwykłych bajek walczyło o nią i ginęło... Była to chyba najpiękniejsza z bajek. Ale nawet nie zawsze było można ją opowiadać, jak nie zawsze można było się modlić.

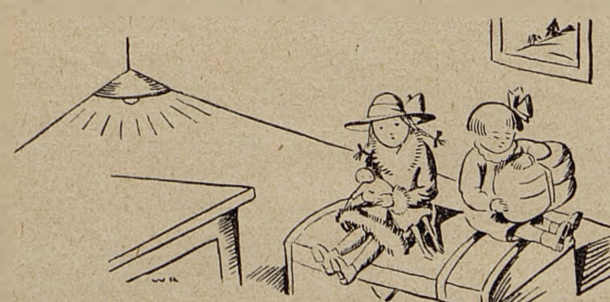
Bajki opowiadała ciocia zimą, gdy mrok zapadał...

Bajki opowiadała Walentowa, wieczorami gdy pierze skubała, były takie straszne, że ta sama kuchnia tak wesoła zawsze i ciepła, zdawała się już w połowie drugiej bajki jaskinią zbójców, mroczną, gdzieś po kątach poplamioną krwią.

Bajki, opowiadały się same, opowiadały się ciągle, a było ich tak dużo, czasem rady sobie z nimi dać nie było można. Bajki plątały się wszędzie. Bajki sypały się jak z rękawa, bajki opowiadał zegar w pokoju, lampa co kiedyś o mało się nie rozbiła, stołek stary co był po babci, kwiaty na dworze i nawet kuleczka grochu na podłodze rozdeptana.

Bajki te często bywały bardzo natrętne... — później, kiedy już musiałam na długie godziny zasiadać nad zeszytami i kreślić cyfry i litery, to właziły sobie śmiało między nie, tańczyły po papierze tak śmiesznie... liczba jedna z drugą rozmawiała, łączyła się i rozbiegała i choć to było tylko dodawanie i mnożenie, wszystko zaplątywało się w bajki, wszystko było bajkami.

A bajki przecież były takie śliczne.



PODRÓŻ NA ZIELONYM KUFERKU

My, małe królewne, odjeżdżałyśmy na zielonym kufrze, co stał w rogu pokoju, tuż za poręczą od kuchennych schodów, w daleki, daleki świat.

Towarzyszył nam dwór nasz liczny, wszystkie lalki, nawet te, które mając odtłuczone nosy, oddawna już stale mieszkały pod kanapą, i Munia, która była natenczas smokiem straszliwym przez wielkiego czarodzieja do posług nam oddanym.

Było bardzo ważną rzeczą jakie na drogę zabrać manatki i ile cukru i orzechów wpakować do pudełka od papierosów, czyli ogromnych skórzanych łubów i kufrów. Po drodze nigdzie królewne nie mogły wysiadać, zielony kufer, co był pociągiem, okrętem a czasem latawcem, popędziłby dalej, a biedne królewne same i niezaradne, zostałyby gdzieś na jakimś dworcu, gdzie wszyscyby mówili jedynie po węgiersku i byli ogromnie zajęci przejeżdżającem wojskiem.

Na kufrze jechało się wygodnie, gdy był pociągiem, szczękać trzeba było zardzewiałą kłódką o żelazne jego obicia ażeby był hałas jeszcze większy niż w wagonie, gdy był okrętem, kiwać się musiały królewne aż do bolu głowy w obie strony, a kiedy był latawcem — aeroplanem takim co to rzucił bombę, ale tylko do rzeki, trzeba było stanąć na palcach, jeszcze i na drewnianej skrzynce, zadrzeć głowy wysoko, wysoko, i z pod spuszczonych rzęs spoglądać na ciocię co w drugim końcu pokoju siedziała zgarbiona haftując coś zawzięcie.

Czasem jak się tak długo stało, to wkońcu już naprawdę kręcić się jął przed oczyma cały pokój, a cioci nos naznaczony dwiema bliznami od właśnie co opadłych okularów, zdał się czemś bardzo już bardzo dalekiem.

W dole, to znaczy pod stołem, przebywał kot — smok, co zwykle wysiadał wcześnie na początku podróży, by załatwić sprawy passierscheinów, mamine pantofle niewiadomo na co tu przyniesione, czasem jakaś łyżka co ze stołu spadła, czasem książka albo zeszyt. Rozpościerały się powywracane stołki i lalka rozciągnięta nawznak, z rozłożonemi rękami, która spóźniła się na stację.

My zaś leciałyśmy do góry, hen wysoko, niedaleko były już lampy... już... tam przy szklanej żarówce i matowym kloszu, tam gdzie mieszkali królewicze światła. — Wchodziło się do ich państwa, co zdawało się maleńkie, bo całe zamknięte w drobnych, jasność siejących drucikach za szkłem, prosto z zielonego kufra... a nawet gdyby kto w owej chwili spadł, nie rozbiłby sobie nosa o poręcz, ani nie czuł tego upadku, bo świetliki królewicze wychodzili nam naprzeciw, wyciągali ręce, przed oczyma rosły zielone plamy od nadmiaru ich jasności i robiło się dziwnie przyjemnie, choć bardzo przytem oczy bolały.

TRZEWICZKI MOJEJ SIOSTRY...

Zostały po mojej siostrze trzewiczki, płaskie z bronzowej skórki, trochę już przydeptane, stały sobie cichutko w szafie z zabawkami, w samym kącie na rogu i nad czemś wiecznie rozmyślały.

Może się dziwiły, czemu nie dreptają za mamą do kuchni, do śpiżarni, czemu nie biegną na podwórze do królików i kur. Może się smuciły, że już nie pójdą więcej drogą polną pod górę i nie popieszczą swem dotknięciem zielonych mchów i pachnących traw.

Może im żal było, że nie wyskoczą już więcej na szosę, twardą i ubitą, deptaną przez ciężkie, żołnierskie buty i końskie podkowy. Dawniej kiedy jeszcze chodziły do kościoła, bywały w mieście, kiedy rozmyślnie tarły się o ostre kamienie, tak sobie, z niegrzeczności, myślały sobie pewnie, że są jak wszystkie inne trzewiczki i trzewiki.

Lecz teraz, kiedy tamte mieszkały pod łóżkiem, albo zasuwały się pod szafę, kiedy wracały z dalekich przechadzek, białe od kurzu i zmęczone, one zawsze stały spokojnie i tylko czasem ktoś je oglądał.

Więc przekonały się, że były widocznie jakieś całkiem inne, że były całkiem różne od wszystkich co stały w szafach i pod łóżkiem, że chyba były one bronzowe trzewiczki czemś bardzo cennem.

Bo ilekroć je ktoś brał do ręki, zawsze wzdychał ciężko i bardzo się frasował... choć wcale się nie darły, choć były czyste i niepoprute i takie miały zostać zawsze.

Jadwiga Slawik-Łubińska

Nowe wysmukłe linje na jesień





2615

2615 Suknia dla panienki z materjału wełnianego w delikatną kratę, z przodu szerokie kontrafałdy. Biały skórzany pasek przeprowadzony przez wcięcia. Plastron z białej flanelki.

2616 Jumperowa sukienka z kashy w tonie pastelowym, suto przybrana tasiemeczkami ciré i czterodziurkowymi guziczkami. Pasek z miękkiej irchy, krawatka z jedwabiu.

2617 Suknia z ciemnej popeliny wełnianej, fason szykowny, z paskiem. Przyszyta spódniczka tworzy z przodu szerokie kontrafałdy. Kamizeleczka, kołnierz i krawatka z jasnej crêpe Georgette.

2618 Skromna sukienka z kashy beige, fason prosty, z paskiem. Odcięta spódniczka tworzy z przodu kontrafałdy, zakończone haftowanemi muszkami. Krawatka z szkockiej tafty.

Skromna suknia jedwabna na popołudnie



2619 Suknia z granatowej crêpe marocain, fason skromny, z przodu kloszowe fałdy. Przystebnowane kieszonki i spód z bladoróżowej crêpe marocain.

2620 Skromna suknia z crêpe de Chine, oryginalny krój z częściami żabotowemi z tego samego materjału.

2621 Suknia z crêpe satin, fason prosty a szykowny. Spódniczka ma z boku wstawiane części plisowane i oryginalnie nakładane kieszenie. Kołnierz i przybranie kołnierzyka z ciemnej crêpe satin.

2622 Suknia z ciemnoniebieskiej crêpe de Chine. Nakładana fartuszkowa tunika; pagodowe rękawy bogato przybrane białym jedwabnym haftem. Kamizeleczka z białego jedwabiu.

Wytworne toalety wizytowe o prostej linji

2623 Suknia z crêpe de Chine, fason skromny i prosty. Spódniczka z wstawianemi częściami plisowanemi. Plastron z białej crêpe Georgette z plisowanym żabotem.
2624 Suknia z crêpe satin, fason prosty. Staniczek wykończony odciętemi częściami fichu. Wsadzka i plisy u wycięcia z białego jedwabiu.
2625 Skromna i szykowna suknia z crêpe de Chine. Spódniczka przyszyta zębami tworzy okrągło krajany fartuszek. Wycięcie wykańcza krawatka.



Oryginalne wycięcie u szyi



2634 Suknia popołudniowa z crêpe satin w kolorze drzewa różanego użytej po matowej stronie, wstawiane plisy ze strony błyszczącej. Plastronowy żabot z tegoż materjału.

2635 Szykowna suknia z crêpe romain beige, fason prosty, pasek. Oryginalny krój odciętej spódniczki. Plastron i bufy rękawów przybrane ciemnobronzowym haftem.

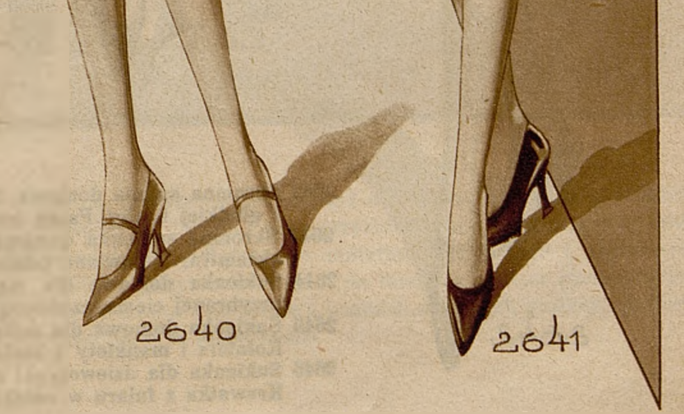
2636 Szykowna suknia z granatowej crêpe marocain. Odcięta spódniczka tworzy fałdy, jako przybranie zakładeczki. Fichu z jasnoróżowej crêpe Georgette plisowane, przeprowadzone przez wcięcie przedłuża się w żabot.

2637 Suknia z bławatkowej crêpe de Chine, fason prosty, z paskiem. Odcięta spódniczka tworzy z przodu odstające fałdy, jako przybranie motyw. Kołnierz związany w wielką kokardę.

nadaje każdej sukni oryginalną nutę



2638 Szykowna suknia z jasno-beige crêpe de Chine, fason prosty, skrzyżowany z nierówną falbaną, tworzącą stopniowane fałdy. Pasek i plisy z ciemnobronzowej krepy jedwabnej.
2639 Szykowna suknia popołudniowa z czarnej crêpe satin z kołnierzem z wyłogami z tego samego materjału. Model ten rozchyla się zprzodu i ukazuje spód z białej crêpe satin.
2640 Suknia z zielonego rypsu wełnianego, fason jednostronny, skrzyżowany, z dłuższą częścią boczną. Jako przybranie poprzeczne zakładeczki i czterodziurkowe guziki.
2641 Suknia popołudniowa. Część górna z jasnej krepy jedwabnej. Odcięta spódniczka z ciemnej krepy jedwabnej. Bufy rękawów i końce krawatki są z koronki. Kołnierz z fichu przeciągnięty przez klamrę.



Ulubioną kombinacją są skromne sukienki z dwojakich materjałów



2642 Skromna suknia domowa. Spódniczkowa część oraz mankiety i kołnierz z kashy w kratę. Część górna z gładkiej kashy. Pasek irchowy.
2643 Skromna sukienka domowa z jasnego materjału wełnianego, kołnierz i plisy z guziczkami z ciemnego aksamitu. Wstawiane tablier w kontrafałdy.
2644 Sukienka domowa dla małych dzwieczynek. Skromny ten model zrobiony z jasnopopielatej flanelki, przybranej ciemnoczerwoną duvetyne. Część spódniczkowa ułożona zprzodu w fałdy.
2645 Sukienka domowa dla małej dziewczynki z pepitowego materjału wełnianego z raglanowymi rękawami. Kołnierz i mankiety z białego płótna.
2646 Sukienka dla dziewczynki z kashy beige. Kołnierz i mankiety z białego linon stebnowanego złotem. Krawatka z fularu w centki.



2680 Suknia z niebieskiego materjału wełnianego z wstawianemi plisami w tonie ciemniejszym. Na spódnicy plisa przechodzi w fałd.
2681 Szykowna sukienka z kashy, krój prosty, spódniczka i szeroki pasek drobno plisowane. Plastron z białej crêpe de Chine.
2682 Suknia z zielonej krepy wełnianej. Wycięcie wykończone oryginalną, przystebnowaną plisą i srebrnymi, kulistymi guziczkami. Spódniczka tworzy z boku przystebnowane, otwierające się fałdy.
2683 Spódniczka z fiołkowego materjału wełnianego z składanymi fałdami, przystebnowanymi na biodrach, dołem rozchodzącymi się kloszowo. Przybranie z wielkich srebrnych guzików. Kołnierz przechodzi w luźne końce.



2684 Wytworny komplet. Płaszcz z cienkiego migdałowo-zielonego materjału wełnianego. Wielki kołnierz i przybranie mankietów z zająca blond. Suknia z migdałowo-zielonej crêpe de Chine. Spódniczkę tworzą wolanty, pośrodku z przodu zaokrąglone. Fichu z crêpe Georgette beige.

2685 Suknia popołudniowa z czarnej crêpe satin, fason prosty. Część przednia drobno plisowana, ujęta w plisy z tegoż materjału. Skrzyżowany plastron z białej crêpe de Chine.

2686 Szykowna suknia popołudniowa z crêpe satin z fartuszkową częścią boczną, kloszowo krajaną. Kołnierz związany w tyle w szykowną kokardę.

2687 Wytworny komplet, suknia z jasnoniebieskiej crêpe de Chine. Spódniczka tworzy z przodu miękkie fałdy kloszowe. Płaszcz z czarnego aksamitu smyrneńskiego, podszewka z materjału sukni. Bogate przybranie z jasnożółtego zająca.





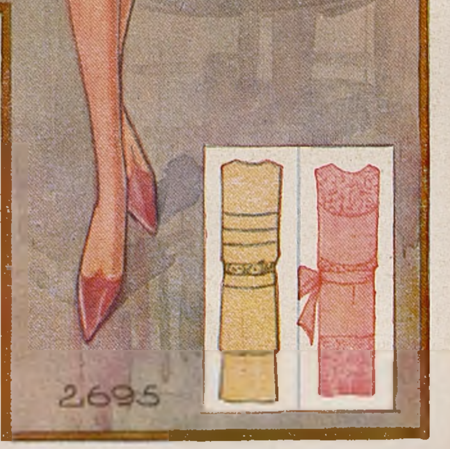
2688 Suknia popołudniowa z pastelowo-różowego aksamitu jedwabnego. Spódniczka tworzy z przodu nieco podniesiony klosz. Wypustka z czarnej crêpe satin.

2689 Suknia z zielonkawo-niebieskiej charmelaine przybrana jednostronnie czarnemi tasiemeczkami ciré. Żabot z białej krepy jedwabnej.

2690 Skromna, szykowna sukienka z pastelowo-niebieskiej crêpe de Chine z plisami z tego samego materjału, które na spódniczne przechodzą we fałdy. Kołnierz i mankiety z crêpe de Chine w kolorze kości słononiowej, wyciętej w zęby.

2691 Suknia z stalowej crêpe satin, fason prosty, silnie skrzyżowany. Pasek z tegoż materjału z metalową klamrą z boku. Wypustka z żółtego i białego jedwabiu.





2692 Wytworna suknia popołudniowa z jasnoniebieskiej crêpe Georgette. Spódniczka składa się z trzech plisowanych wolantów, z przodu skrzyżowanych. Plisowany żabot z tegoż materjału.

2693 Suknia wieczorowa z czarnego muszlinu jedwabnego, fason prosty. Baskina w kształcie paska przytrzymana klamrą ze sztrasów. Nałożone, plisowane części.

2694 Skromna suknia wieczorowa z cytrynowej crêpe romain. Pasek ze sztrasu i haftu dżetem. Dekoracyjne szwy, podkreślone naszytemi pailletkami. Z boku dłuższy wachlarz.

2695 Skromna suknia wieczorowa oryginalnie skombinowana z różowej crêpe Georgette i takiejże koronki. Karczek do połowy wykonany ażurowo.

Sukienki domowe robi się chętnie z aksamitu



2647 Suknia domowa z jasnopopielatego aksamitu, fason prosty, plisy z guzikami. Oryginalny kołnierz z wyłogami, wypustka z kashy w tym samym kolorze.

2648 Sukienka dla dziewczynki z rdzawoczerwonej flanelki, jako przybranie ozdobny ścieg, imitujący kształt bolerka. Irchowy pasek.

2649 Szykowna suknia dla dziewczynki z czerwonego materjału wełnianego. Zakładeczki zastępują pasek. Oryginalnie stebnem zaznaczony plastron. Krawatka z fularu w centki.

2650 Suknia dla dziewczynki z aksamitu w modnym kolorze paryskiego błękitu. Spódniczka odcięta. Kołnierz i mankiety z białej piki, wykończone ozdobnym ściegiem.

2651 Skromna suknia domowa z materjału wełnianego w kratkę. Przybranie z materjału gładkiego.

Suknia jumperowa z materjałów trykotowych





2652 Modna suknia jumperowa, spódniczka z materjału wełnianego beige, ułożona zprzodu w miękkie fałdy. Bluza z materjału trykotowego niebieskiego, przybrana plisami z materjału spódniczki.
2653 Oryginalna suknia jumperowa, spódnica z kashy, lekko marszczona z związanym z boku paskiem. Modna bluza z materjału trykotowego w poprzeczne pasy i rękawami z materjału spódniczki. Krawatka i kołnierz z lingerie.
2654 Suknia jumperowa z wełnianego trykotu w delikatny pasek. Jumper z haftowanym monogramem i szerokim paskiem z irchy.
2655 Modna suknia jumperowa z delikatnie tkanej kashy. Spódniczka tworzy zprzodu szerokie kontrafałdy. Jumper z szerokim szlakiem i przybraniem z wązkich pasów materjału i kulistych guziczków.

Praktyczny sportowy strój zimowy



2656 Zimowy kostjum sportowy dla małych dziewczynek. Plisowana spódniczka z angielskiego materjału, żakiet z barwnego trykotu jacquard z paskiem skórzanym i odpowiednim szalem.

2657 Modny kostjum narciarski. Spodnie z granatowego norwegskiego lodenu, żakiet z bronzowego prążkowanego aksamitu z wielkimi kieszeniami i plisą zapinaną na guziki.

2658 Kostjum narciarski, „plus-fours" zangielskiego wzorzystego materjału, żakiet z cienkiego diagonalu z wielkim karczkiem, głębokim fałdem i paskiem skórzanym. Szal z wzorzystego trykotu wełnianego.

2659 Kostjum sportowy z angielskiego materjału w kratę, fason męzki, żakiet dwurzędowy z kołnierzem z opossum.

Nowe modele toalet ślubnych i weselnych



2660 Toaleta dla drużki z bladoróżowej crêpe Georgette z bocznem plisowaniem. Czworoboczne wycięcie ozdobione pękiem kwiatów.

2661 Wytworna toaleta z lawendowo-niebieskiej crêpe de Chine. Staniczek skrzyżowany przydłuża się w łukową baskinę, przepasaną tymże materjałem. Odcięta spódniczka tworzy zprzodu odstające fałdy i kaskadę.

2662 Toaleta ślubna z błyszczącej crêpe satin. Spódnica tworzy przydłużone skrzydła, baskinkę zakańcza pęk kwiatu mirtowego.

2663 Toaleta dla matki panny młodej z ciemno-bronzowej crêpe satin, staniczek lekko zbluzowany z paskiem, kołnierz z wyłogami zakończony wtyle szykowną kokardą. Plastron z crêpe Georgette beige.

Praktyczne modele dla tęższych pań.



2666 Suknia domowa dla tęższych pań z kashy w jasnym odcieniu rosé. Jako przybranie plisy z bronzowej kashy.

2667 Suknia domowa dla tęższych pań. Skromny model z flanelki w barwny wzór na niebieskim tle. Kołnierz z wyłogami z gładkiej flanelki.

2664 Suknia domowa dla tęższych pań z sznurkowego aksamitu w kolorze ciemnozielonym, takiż kołnierz przybrany srebrnymi guziczkami. Jeden tylko wyłóg z jasnozielonego jedwabiu.

2665 Sukienka dla dziewczynki z czerwonego materjału wełnianego z wielką kratę, z karczkiem i bocznymi przebiegającymi fałdami. Wykładany kołnierz z białego sukna, krawatka z czarnego jedwabiu.

Żałobne suknie, płaszcze i



2668 Suknia żałobna z czarnego matowego materjału, oryginalne szwy. Odcięta spódniczka tworzy głęboki fałd. Plastron i wykładany kołnierz z krepy.
2669 Suknia żałobna z cienkiego rypsu wełnianego, fason prosty, kołnierz i żabot z angielskiej krepy.
2670 Suknia żałobna z czarnego materjału wełnianego, oryginalne szwy. Pasek z tegoż materjału, zapięty na dżetowy guzik. Kołnierz, żabot i mankiety z czarnego jedwabiu.
2671 Suknia żałobna z czarnej crêpe marocain, fason prosty. Odcięta spódniczka tworzy po bokach grupy fałdów. Żabot z czarnego muszlinu, plisy z angielskiej krepy.

kostjumy są skromne i o prostej linji



2672 Suknia żałobna z czarnego rypsu wełnianego. Spódniczka tworzy po bokach grupy fałdów, przytrzymynach do wysokości bioder stebnem. Kołnierz i plastron z czarnego jedwabiu, jako przybranie haft sznureczkowy.

2673 Kostjum żałobny z czarnego rypsu wełnianego, fason ściśle angielski. Dwurzędowy żakiet, kołnierz z futra.

2674 Płaszcz żałobny z czarnego sukna, fason prosty, jako przybranie plisy z tego samego materjału. Kołnierz i mankiety z selskinu.

2675 Płaszcz z cienkiego otomanu, boczne poprzeczn pasy przedłużają się jak dragon. Kołnierz i man kiety z imitacji barank krymskiego.

Wdzięczne modele skromnych szlafroczków



2676 Szlafroczek z jasnej flanelki, fason prosty. Przybranie z ciemnego aksamitu.

2677 Szlafroczek z flanelki w kratę. Wielki żabot, pasek i plisy z gładkiej flanelki.

2678 Szlafroczek z ciemnego aksamitu do prania. Przybranie: jasna kasha haftowana sznureczkiem.

2679 Szlafroczek z kashy, wyłogi z ciemnej duvetyne, pasek związany wtyle w szykowną kokardę, haftowany monogram.

KOBIETA W PODRÓŻY

MINĘŁY już te czasy, w których kobieta nie mogła sama podróżować; eskortowano ją, jak posyłkę wartościową, którą trzeba osobiście dostawić na miejsce. O ile nie słyszało się jej mowy, trudno było wtedy odgadnąć, czy się ma do czynienia z Francuzką, Amerykanką, Rosjanką, czy Angielką.

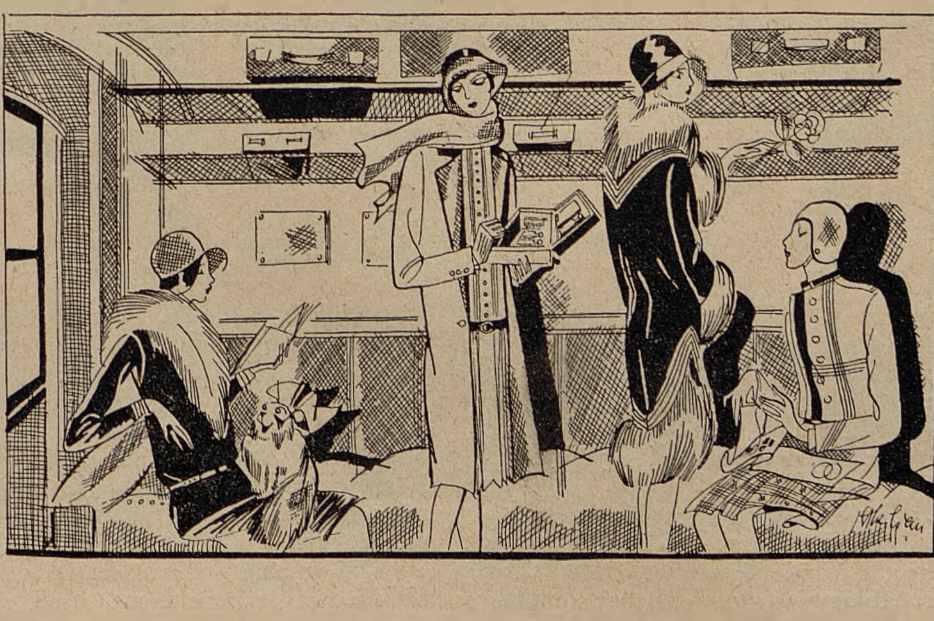
Ale czasy się zmieniły. Kobieta, która niegdyś na samą myśl o dłuższej podróży stawała się nieprzytomna, dziś odważnie i wesoło podróżuje po pustyniach, przejeżdża Europę w prowadzonym przez siebie samochodzie, odbywa marsze przez dżungle, słowem — zachowuje się jak mężczyzna.

Kobieta dzisiejsza *podróżuje*. Kto ją bardzo dokładnie obserwować będzie, ten łatwo odgadnie jej narodowość po sposobie zachowania się w czasie drogi.

Wsiada, dajmy na to, do Pullmana „smart” ubrana pani i już się rozgląda za kimś, ktoby ją obsłużył; nie ulega wątpliwości, że się ma do czynienia z Amerykanką. Bo Amerykanka wymaga przedewszystkiem „service”. Nic jej to nie obchodzi, że zapas ręczników w toalecie się wyczerpał, że ktoś zabrał ostatni kawałek mydła, że jedzenie podaje się w wozie restauracyjnym w pewnych tylko godzinach. I najprawdopodobniej natychmiast wybuchnie złością na europejskie stosunki w pociągu.

Amerykanka bowiem, jakkolwiek dużo podróżuje po świecie, chce się ciągle czuć jak u siebie w Ameryce. Ponieważ w ojczyźnie ma w pociągu największy komfort, nie chce z niego rezygnować i w Europie. Ma zresztą zupełną rację. Z pewnością jest znacznie przyjemniej przebrać się i oczyścić w specjalnym przedziale, kilkakrotnie na dobę dezynfekowanym, niż w wąskiej toalecie europejskiego ekspressu. Przyjemnie jest też, gdy się w takiej toalecie znajduje kilka miednic z gorącą i zimną wodą, dużo mydła, niewyczerpany zapas czystych ręczników i kubków papierowych, które się wyrzuca po użyciu.

Poznać też można władczynię dolara i po tem, że w podróży często się obraca, jak gdyby coś chciała znaleźć za sobą. Szuka poduszki. W Ameryce takie poduszki, służące jako oparcie na głowę, codziennie czysto się przeobleka. Amerykanka szuka zawsze też podnóżka na nogi, który jest nieodzownym rekwizytem pociągu amerykańskiego. Skoro do przedziału wchodzi kobieta, zdejmuje kapelusz i rozgląda się wokoło z widocznem niezadowoleniem — to znowu widzimy Amerykankę, która szuka torby papierowej. Taką torbę znajdzie zawsze w amerykańskim wagonie, aby ochronić kapelusz od zaprószenia. Albo też uważajmy, jak się towarzyszka podróży zachowuje wobec pasażerów. Gdy rozmawia dużo i chętnie, jest napewno Amerykanką albo Irlandką, bo oba te narody są niezmiernie rozmowne. Lubią ułatwiać sobie podróż konwersacją; natomiast Anglicy, Szkoci i północni Niemcy są powściągliwsi w rozmowie.



Prawie równie łatwo jest poznać Angielkę. Amerykanka najchętniejby chciała, aby cały personal pociągu od maszynisty do palacza wiedział, że właśnie ona jedzie. Angielce zato jest najzupełniej obojętnie, czy ktoś o tem wie, czy nie. Przyzwyczajona bowiem do wcale przeciętnej usługi na kolejach angielskich, zaopatruje się na drogę w tysiące wygodnych drobnostek, które Amerykanka spodziewa się dopiero znaleźć w wagonie.

Gdy w płaszcz ubrana dama nieznacznie zdejmuje z siatki mały neseser i równie nieznacznie podąża przez kurytarz, aby przygotować się na „lunch”, to można być pewnym, że w tym neseserze znajduje się mydło, grzebień, pudełko do manicure, gąbka, szczotka, lusterko — wszystko „British made”. Angielka nie lubi również w brudnym stanie dojechać do celu podróży. Czystość leży w jej naturze i pod tym względem nie chce zdać się na łaskę i niełaskę kompanji kolejowej.

Jeżeli coś zajdzie nieprzyjemnego, to Amerykanka, Włoszka i Francuzka natychmiast dają upust swemu niezadowoleniu. Angielka zasadniczo nic nie mówi w takich wypadkach, ale zato jej błękitne oczy mówią za troje.

Szkotka tem się odznacza, że — podobnie zresztą jak Niemka — woli prowiant ze sobą wozić, niż jeść w wozie restauracyjnym. Pozatem jest bardzo pracowita i prawie zawsze bierze do przedziału jakąś ręczną robotę i nawet podczas jedzenia chętnie manewruje szydełkiem i igłą. Gdy podróżniczka jest równie „charmant” ubrana do pociągu, jak na five, to mamy z pewnością do czynienia z Francuzką, Wiedenką albo... Polką.

Z lalką albo małym pieskiem jeździ Belgijka i Węgierka. Kobiety innych narodowości zdają sobie z tego sprawę, że z psem nie będą wygodnie podróżowały. Angielka, jakkolwiek jest wielką przyjaciółką zwierząt, wozi się z swym psem tylko wtedy, gdy wie, że nie będzie to przeszkadzało towarzyszom podróży.

Modna Rumunka podróżuje wesoło, gdy ma jako takie towarzystwo, trochę owoców i łakoci. Francuzce nawet na najdłuższą drogę wystarczy kilka romansów i ładnie wyposażony neseser. Niemka zadowala się dobrem jedzeniem i przeciętną wygodą, choć przywiązuje niemałą wagę, podobnie jak i Rumunka, do słodyczy i owoców.

W ogólności niema zasadniczych różnic między podróżującemi paniami, oczywiście z wyjątkiem rozmowy i zachowania się. Wszystkie właściwie chciałyby chętnie mieć wygodę amerykańskich pociągów: — podnóżki, torby na kapelusze, poduszki, doskonale urządzone garderoby, jedzenie o każdej porze, książki, gazety i t. d.

Słowem: wszystkie dzisiejsze panie pragną w podróży równie wygodnie żyć, jak w własnym domu. Ale nie wszystkie wiedzą o tem, że jest to zupełnie możliwe.

Trzeba tylko trochę zręczności i dobrej woli.

Stanisław Roman

K R O N I K A

„LA SAFFA".—„La Saffa"—słowo to jest obecnie na ustach całej Szwajcarji.

„La Saffa"—pierwsza szwajcarska wystawa pracy kobiecej (nazwa wzięta z pierwszych liter niemieckiej nazwy wystawy: Schweizerische Ausstellung für Frauenarbeit).

Już w roku 1923 powstała po raz pierwszy w Szwajcarji myśl zorganizowania wystawy pracy kobiecej. Zorganizowano w Bernie wystawę sztuki i robót ręcznych. W r. 1925 wystawa taka sama odbyła się również w Genewie i Vevey. Dopiero „La Saffa" jednak stała się urzeczywistnieniem chęci pokazania światu czem jest kobieta szwajcarska.

Jadę i ja zwiedzić to cudo. (W niedzielę ze wszystkich miast Szwajcarji idą specjalnie tanie pociągi na wystawę.) Dworzec w Bernie ubrany odświętnie wielobarwnemi flagami wszystkich kantonów, u góry sztandar Szwajcarji: biały krzyż na czerwonem polu. Dokoła, gdzie okiem sięgnąć, barwne modernistyczne w rysunku plakaty: „La Saffa".

Czytałam w prasie genewskiej, że gdy w dniu otwarcia wystawy ulicami Berna przeciągał pochód utworzony z organizacyj kobiecych, ludzie mieli łzy w oczach ze wzruszenia.

Przychodzę... Olbrzymi teren tonący w zieleni... Oczy rozbiegają się na wsze strony. Bo i czegóż tu niema. Wspaniały zakątek parku zdobny w wyszukane fontanny, wzorowy ogród warzywno-owocowo-kwiatowy, halla w greckim stylu, przeznaczona na koncerty i prelekcje, prześliczny wzorowy dom mieszkalny, prześliczne kioski w szwajcarskim stylu, wzorowe zabudowania gospodarskie, restauracja... Wszystkie budynki wzniesione zostały przez kobietę-architekta. Wystawa podzielona jest na 14 działów. 14 grup pracy kobiecej. Należy schylić głowę z uznaniem. Kobiety umiały pokazać co umieją, potrafiły zdać egzamin przed całym światem.

Mnie osobiście interesuje najbardziej dział X: praca społeczna kobiet, to też tu przedewszystkiem kieruję me kroki. Olbrzymie tablice statystyczne, barwne plakaty, afisze z kongresów... tyle oto kobiet wzięło udział w pracy sanitarnej, tyle przemawiało na kongresach międzynarodowych, tyle walczy o równouprawnienie kobiety szwajcarskiej, tyle poświęciło się medycynie, tyle adwokaturze. Imponujące cyfry mówią nam o pracy kobiet w instytucjach społecznych, w stowarzyszeniach opieki nad dziećmi i nieletniemi, w ligach opieki nad dziewczętami, w towarzystwach walki z gruźlicą, z alkoholizmem, z handlem żywym towarem.

Barwne arkusze statystyczne wykazują liczbę kobiet zatrudnionych w przeróżnych zawodach: biuralistek, nauczycielek, dentystek, akuszerek, pielęgniarek, krawcowych, modniarek, hafciarek, ogrodniczek, praczek etc.

Niema poprostu gałęzi pracy, w którejby kobieta szwajcarska nie wywalczyła sobie miejsca. Są nawet kobiety-pastorzy.

Mamy tablice, na które patrzymy ze wzruszeniem: tablice statystyczne sióstr miłosierdzia, sióstr miłosierdzia całego świata, tych, które rzucały swój spokojny, neutralny w czasie zawieruchy wojennej kraj, by nieść pomoc cierpiącym innych, wojujących narodów.

Przechodzę do innych pawilonów. Jest tu wszystko, zacząwszy od naczyń kuchennych a skończywszy na rzeźbie i malarstwie. Wiele eksponatów nadesłały kobiety szwajcarskie, przebywające za granicą, to też wystawa ilościowo i jakościowo przedstawia się imponująco.

Mamy więc rzeźbę i malarstwo, zaczynając od starej szkoły, a kończąc na dziełach skrajnie modernistycznych. Mamy przepiękną ceramikę, cudne rzeźby drewniane i wyroby skórzane.

Są delikatne minjatury, przewiewne koronki, najrozmaitsze, słynne na cały świat hafty szwajcarskie, wyblakłe gobeliny, stylizowane naczynia stołowe, roboty szydełkowe i na drutach, metaloplastyka, aplikacje.

Oglądamy zaciszny, typowo szwajcarski „home", cudownie czyściutką, jak do zabawy w gospodarstwo stworzoną, kuchenkę...

Wszystko chcielibyśmy mieć, wszystko zakupić: i te przedziwne stare klejnoty i te stroje Szwajcarek z przed dziesiątek i setek lat i te cacka przeróżne, dziwne a piękne, oryginalne.

Zmęczona oglądaniem publiczność szuka odpoczynku w restauracji, urządzonej i prowadzonej przez same kobiety, a potem dąży do sali prelekcyjnej, gdzie kolejno mamy możność poznać: kobietę-wirtuozkę, kobietę-prelegentkę, kobietę-autorkę, kobietę-aktorkę.

Wieczór zapada... Tysiącem świateł (zainstalowanych z niebywałą pomysłowością przez kobietę-elektrotechnika) rozbłyskuje „La Saffa"... Tysiącem barw rozbłyskują fontanny założone ręką kobiecą... a gdzieś z za kolorowych witraży sali koncertowej dobiegają dźwięki wieczyście kobiecego hymnu — „Kołysanki"...

Mówiąc o wystawie kobiecej i o zasługach, położonych przez jej organizatorki, pp. S. Gläffli, Neuenszwarc i A. Martin, należy podkreślić jeszcze znaczenie, jakie „Saffa" ma dla kobiet szwajcarskich w danym momencie. Kobieta szwajcarska walczy dopiero o swe równouprawnienie polityczne. W najbliższym czasie sprawa ta znajdzie się w szwajcarskim parlamencie. „La Saffa" niewątpliwie będzie świadectwem dojrzałości kobiety szwajcarskiej do zdobycia równouprawnienia. *I. K.*

NAUCZYCIELKA muzyki w Jassach, p. Rulischa, oskarża kompozytora włoskiego Pucciniego, autora „Turandot", o plagjat w tym ostatnim utworze—opery jej i jej siostry, którą to operę złożyły pod tym samym tytułem w operze hamburskiej.

ODBYŁA SIĘ w Wilnie, w meczecie mahometańskim, uroczystość zaślubin muffiego mahometańskiego w Polsce, dr. Szymkiewicza, z panną Lidją Talkowską. Panna młoda pochodzi ze starego książęcego rodu tatarskiego, oddawna osiadłego w Polsce. Jeden z jej przodków brał udział w bitwie pod Grunwaldem, dowodząc jazdą tatarską.

ZNANA W ROSJI przedwojenna primaballerina Matylda Krzesińska, w której pałacu petersburskim Lenin ulokował swój pierwszy sztab, przeniosła się na stałe do Paryża, gdzie otwiera szkołę baletową. W r. 1921 Krzesińska wyszła zamąż za wielkiego księcia Andrzeja Włodzimierzowicza i otrzymała od „cara" Cyryla tytuł księżnej Krzesińskiej. Dotychczas mieszkała na Riwierze w willi, którą swego czasu podarował jej Mikołaj II.

PO RAZ PIERWSZY w historji Anglji, lordem-merem wybrana została kobieta. Jest nią miss Margaret Beavan, którą koledzy jej z Rady miejskiej w Liverpoolu wybrali do piastowania przez rok wysokiej godności komisarza tego miasta.

SIOSTRY URSZULANKI zostały zaproszone do objęcia kierownictwa polskiego gimnazjum żeńskiego w Charbinie. W tym celu z końcem sierpnia wyjechała grupa złożona z sześciu sióstr i paru osób świeckich do Mandżurji.

UKAZAŁA SIĘ NIEDAWNO powieść pani Anny Zahorskiej (Savitri) pt. „Trucizny". W przedmowie do tej powieści, ksiądz Arcybiskup Teodorowicz mówi o „czystej, szczerą miłością Narodu natchnionej tendencji książki".

POWIEŚĆ ELIZY ORZESZKOWEJ „Marta" ukazała się w tłumaczeniu japońskiem. Przekładu dokonał z esperanta znany dramaturg Kiomi Reuro. Przypomnieć należy, że w 1912 „Martę" również z esperanta przełożono na język chiński. Z pisarzy polskich Japończycy najchętniej czytają Reymonta, Prusa i Orzeszkową.

„COLLEGE FOR WOMEN", jedna z najpoważniejszych instytucji państwowych w New Jersey, przyjęła system polskiego „Sokoła" w fizycznem wychowaniu dziewcząt. Popis gimnastyczny uczenic tego zakładu odbył się niedawno w obecności przedstawicieli poselstw obcych w Waszyngtonie. Prasa amerykańska zamieściła przychylne recenzje.

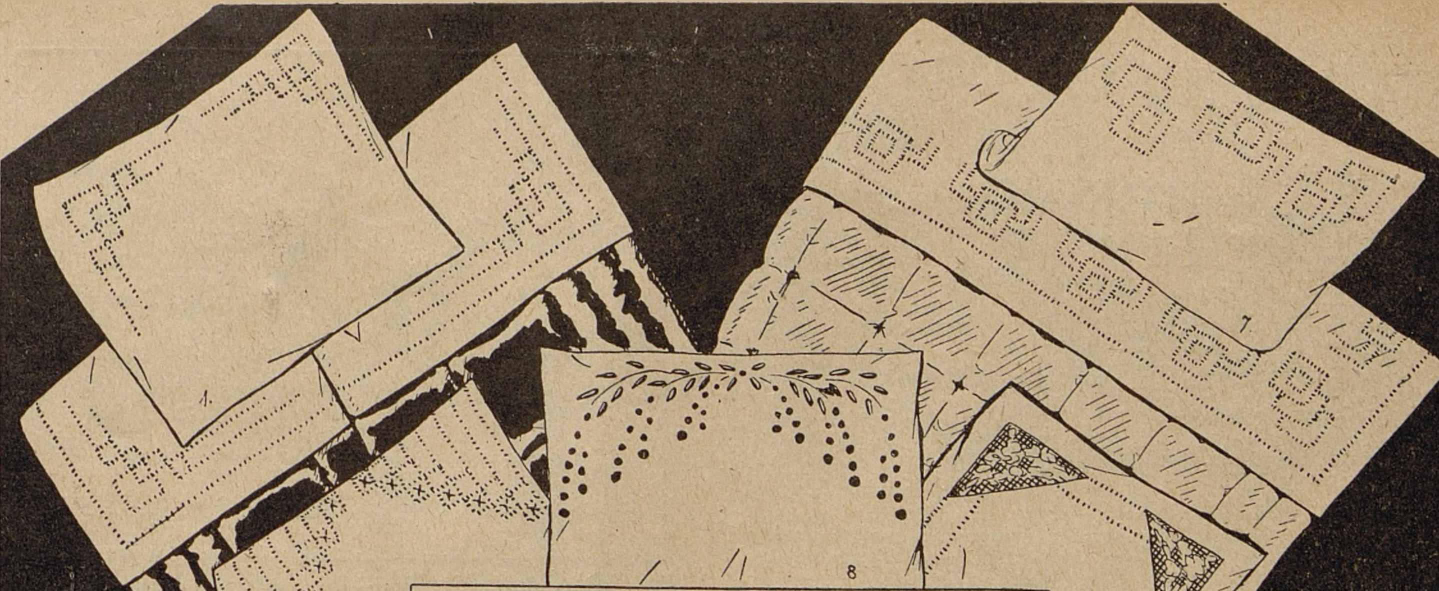
NAJNOWSZE FRYZURY

(Dokończenie art. ze str. 250)

też panie pozwalają obecnie wyróść włosom o parę centymetrów dłużej, zwłaszcza wtyle głowy i po bokach, a gdy to nastąpi — każda fryzura jest dla nich dostępna. Z wyjątkiem warkoczy — rzecz jasna. Ale odkąd nawet sama Mary Pickford złożyła broń i ucięła swoje fantastycznej piękności warkocze po tyloletnim oporze, któżby się takim chińskim przeżytkiem interesował?

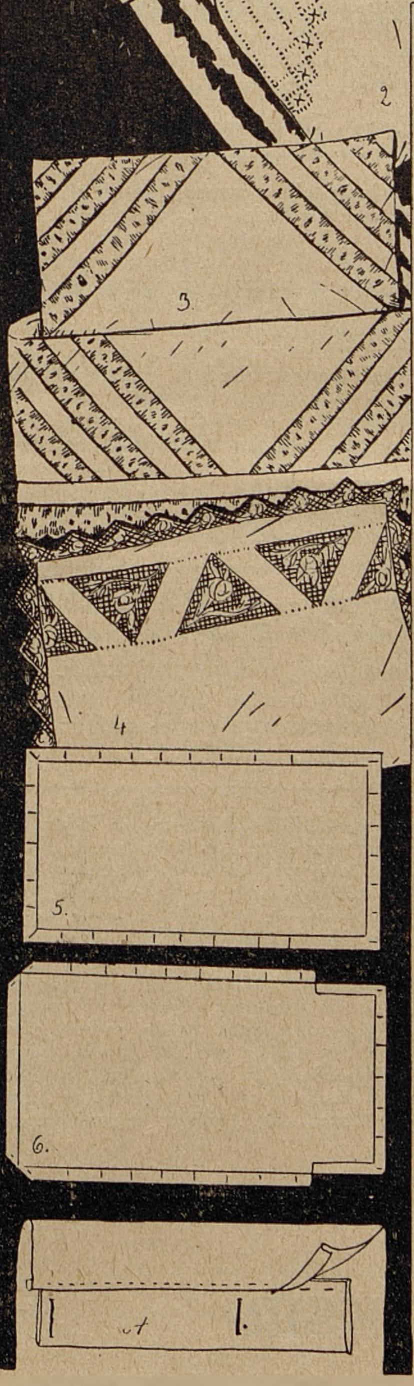
Lecz myliłby się ten, ktoby sądził, że krótkowłosa kobieta nie dba o piękno włosów i przestała je wliczać do arsenału swych wdzięków i broni niewieściej. Rzecz ma się nawet przeciwnie; kokietuje niemi więcej, częściej i otwarciej. Poprawia je, czesze i układa publicznie, myje je i onduluje o wiele, wiele częściej aniżeli dawniej.

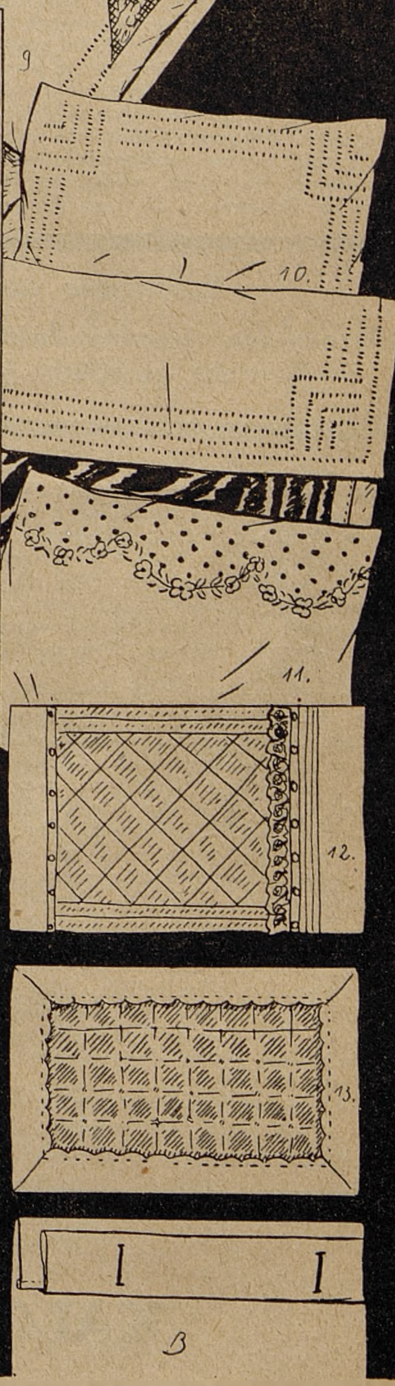
Streszczając wiadomości o nowych prądach w fryzurze, mamy w najbliższej perspektywie następujące wytyczne: kompromis zawarty między zupełnie na krótko uciętemi a długiemi włosami. O kilka centymetrów dłuższe włosy, ondulowane obficie i tak układane, by imitowały długie. Czasem zprzodu ondulowane, wtyle układane w loczki; czasem loczki zwijane w pierścienie — wzorem greckim — nad karkiem i do uszu dochodzące. A wszystko razem bez porównania korzystniejsze dla twarzy kobiecej, aniżeli surowa fryzura męska, lub zupełnie gładko przylegająca. *Efeb*



KĄCIK PRAKTYCZNY

BIELIZNA NA POSŁANIE





CZĘSTO zapytują Czytelniczki, jaka moda obowiązuje obecnie co do bielizny na posłanie. Właściwie można powiedzieć, że moda mało się zmieniła, pomijając nowość kolorowej i jedwabnej bielizny, która nie jest dostępna dla szerszych kół. Jedwabna bielizna jest za kosztowna, i kolorowa niekoniecznie praktyczna, bo nie można jej gotować. Oszczędność i praktyczność więc wskazują na białą płócienną bieliznę jako najodpowiedniejszą.

Kwestja przybrań łatwa do rozwiązania. Unika się wszelkiego przeładowania. Wytworna prostota dowodzi dobrego smaku. Falbanki, któremi przed latami suto zdobiono posłanie, znikły niemal zupełnie. Brak dziś czasu i służby na mozolne prasowanie i rurkowanie.

Największem powodzeniem cieszą się mereżki i haft angielski. Jedno i drugie można połączyć w piękną całość, łatwą do wykonania i prasowania.

Obok tych ozdób spotykamy motywy, wstawki i koronki siatkowe i klockowe. Najmniej stosuje się hafty na miarę, choć widuje się je zawsze jeszcze.

Krój podpinek pod kołdry doznał pewnych zmian, choć zawsze jeszcze stosuje się dawne formy. Najczęściej widuje się podpinki, przypięte do brzegu kołdry od spodu, z szerokim wyłogiem u góry, rys. 5. Czasem daje się także wyłóg u dołu. Dla zaszanowania brzegów kołdry daje się niekiedy wąski brzeg, a właściwie obrąb, który zachodzi na brzegi kołdry i przypina się z wierzchu, rys. 6. Stosując dawny krój koperty, o szerokich brzegach zachodzących na wierzch kołdry, okazuje się krój o zaszytych rogach jako praktyczniejszy, choć trudniejszy do maglowania i prasowania. Przy nie zeszytych, tylko zapinanych rogach, wystaje zazwyczaj rożek kołdry i prędko wyciera się i brudzi. — Zapięcie szyje się często kryto, w szczególności u podpinek bez brzegów. Tak samo przypina się wyłogi często kryto. W tym celu ujmuje się listewkę z dziurkami w brzeg obrąbka, który w tym przypadku nie jest wyłożony na wierzch, tylko pod spód, rys. A, a następnie odwraca, rys. B. Listewka powinna być odrobinę węższa od obrąbka, żeby była zupełnie przezeń kryta. Między dziurkami przyczepia się listewkę niewidocznemi ściegami do obrąbka, żeby nie mógł się odwinąć. — Poszewek na poduszki nie zapina się już z boku, tylko pod spodem, przyczem otwór umieszcza się o jakie 4 *cm* powyżej dolnego brzegu poszewki. Jest to praktyczne ze względu na to, że zapięcie jest niewidoczne, ale równocześnie nie pozwala używać poduszki na obie strony. — Podajemy większy wybór garniturów, które można uzupełnić małemi poduszkami i pierzynkami. Te ostatnie — francuskie plumeau — szyje się zazwyczaj z innego materjału, np. batystu w ażurowy wzór, albo ozdobionego drobnym haftem maszynowym. Poszwy te otacza się najczęściej falbanką z tego samego materjału. — Wzory mereżek łatwo odrobić. Wzory haftu posyłamy na żądanie. Nie podajemy haftu Richelieu, gdyż jest niepraktyczny na ten cel i trudny do prasowania.

Zina Kulczycka

DOBRA GOSPODYNI

UCZTA WESELNA. Niejednokrotnie żądają Czytelniczki informacyj, w jaki sposób urządzić ucztę weselną. Zapominają przytem często podać, o jakiej porze dnia ślub się odbędzie, czy będzie uroczysty czy cichy, czy przy udziale licznych gości, czy też jedynie najbliższej rodziny.

Zwyczaj obchodzenia t. zw. cukrowej wieczerzy zanika prawie zupełnie. Najczęściej panna młoda urządza wieczór dla swoich koleżanek, pan młody dla swych towarzyszów. Zebrania te są zazwyczaj skromne. Niezbyt wystawne są także cukrowe wieczerze, gdyż nie różniłyby się inaczej od przyjęcia weselnego.

Jeśli ślub jest cichy, odbywa się przed południem; strój skromny wizytowy dla panny młodej. Po takim ślubie obowiązuje jako przyjęcie śniadanie mniej lub więcej wystawne, zależnie od tego, czy proszono jedynie rodzinę, czy też kilka znajomych.

Zazwyczaj poprzedza się właściwe śniadanie wódką z zimnemi przekąskami. Następnie podaje się buljon, albo barszcz, lub consommé w filiżankach; do tego paszteciki. Potem ryba, dalej dwa

mięsa, jedno białe, drugie ciemne, jarzyna, sałata, kompot, sery, owoce i czarna kawa. Legumin i deseru nie podaje się. Rzecz jasna, że każdy stara się podać przysmaki niepowszednie, z drobiu pulardy, kapłony, indyki, z ciemnego mięsa jakąś dziczyznę sezonową, polędwicę wołową — albo baranią, ozory, rostbeef i t. p. Z jarzyn wybiera się stosownie do sezonu wykwintne gatunki: szparagi, sałatę, brukselkę, karczochy, kalafjory, pomidory; grzyby, jak pieczarki i inne. Podobnie kompot powinien być sporządzony ze szlachetnych owoców. Tak samo wybiera się wykwintne sery i rzadkie, piękne owoce.

Po uroczystym ślubie, który zazwyczaj odbywa się późno po południu, albo wieczorem, podaje się wystawny obiad francuski. Kto nie może obejść się bez podania wódek przed jedzeniem — zwyczaj nieznany na Zachodzie — doda wykwintne zakąski. Zupa rakowa, pieczarkowa, żółwiowa, z drobiu à la Reine, consommé królewskie, pomidorowa; Ox-tail albo inna wykwintna, następnie przystawka — jakieś paszteciki, auszpiki, galaretki, majonezy, pasztety i t. p. Następnie ryba, po rybie mięso białe albo ciemne, dalej poncz albo sorbet, poczem następuje drugie mięso ciemne albo białe, sałaty, kompoty, jarzyna, wykwintna legumina jak lody, kremy, bomby, galarety. Nakoniec owoce i deser.

Do wystawnego śniadania, albo obiadu, należą oczywiście odpowiednie wina. Po zupie wina hiszpańskie albo włoskie, do ryb białe francuskie albo lekkie reńskie, do pieczystego Bordeaux albo lekkie węgierskie, do dziczyzny wytrawne np. Burgund, stary Bordeaux, przy deserze Tokaj, Malaga, Alicante, miód. Wina szampańskie można podać po pieczystem aż do deseru. Przy deserze podaje się likiery.

Piękne przybranie stołu przyczynia się do nastroju i nadaje każdej uroczystości odpowiednią cechę. Wianki z mirtu rozrzucone po obrusie, albo związane po 2 białą wstążką; lub też gir-

landa z mirtu, otaczająca wkoło albo owalnie środek stołu, na którym stoją świeczniki z płonącemi świecami, przybrane białemi różami; wszelkie ozdoby z białych kwiatów, jak róże, lilje, storczyki, kwiat pomarańczowy, nadają się do uczty weselnej. Obecnie unika się wysokich ozdób, bo zagradzają widok na przeciwną stronę stołu. Wstążki znajdują szerokie zastosowanie. Układa się je płasko na stole w kratę ukośną albo prostokątną, albo wiąże w kokardy lub też owija niemi girlandy kwiatów. Na stołach weselnych przeważa zieleń i biel, czasami dodaje się dla ożywienia różowe kwiaty.

Podczas uroczystości weselnych nie należy zapomnieć o poczęstowaniu stangretów, czy też obecnie szoferów, czekających pojazdów. Wszelka służba powinna być obficie poczęstowana.

ZIMNE PRZEKĄSKI. Apetytny wygląd przekąsek zależy od zręcznego zastosowania różnych barw, ich dobry smak od zastosowania dodatków zaostrzających apetyt, a więc pi-

kantnych. Wszelkie rodzaje pasztecików uchodzą za wykwintne przekąski, kanapki już bardziej pospolite ale wygodne, bo podaje się zimne i można je przyrządzić nawet na kilka godzin przed podaniem. Bardzo elegancko wyglądają małe kąski, które je się widelcem, co jest bardzo sympatyczne ze względu na ręce, któremi nie powinno się brać kanapek. Kąski takie, to właściwie minjaturowe kanapki, których już nie trzeba dzielić. Różne auszpiki z ryb, vinaigrette, sałatki majonezowe i inne można podawać jako przekąski w muszelkach. Przy uczcie weselnej bowiem nie powinno się ustawiać osobnego stołu z przekąskami, tylko podawać je na tacy i na ten cel właśnie najlepiej nadają się paszteciki, kanapki i muszelki. Dlategoteż nie wymieniamy tu innych zimnych przekąsek. Jeśli podaje się sałatkę, auszpik czy vinaigrette w muszelkach, należy pamiętać o bułeczkach, bez których czasem ktoś nie lubi tych ostrych przekąsek.

Szczególną wagę powinno się kłaść na piękne przybranie półmisków czy tacek.

O DZICZYŹNIE. Mięso dziczyzny jest pożywniejsze od innego mięsa, gdyż zawiera więcej białka. W dawnych czasach przypisywano dziczyźnie nawet właściwości upiększające, w szczególności mięso zajęcy miało bardzo dodatnio wpływać na piękność twarzy! W każdym razie cenimy dziczyznę jako doskonałe urozmaicenie naszego jadłospisu. Jak wiadomo, włókna dziczyzny są ciężkostrawne, dlatego nie można jej spożywać w stanie zupełnie świeżym, tylko po kilku dniach wiszenia. Marynowanie dziczyzny ma także na celu jej skruszenie, a prócz tego nadanie znakomitego smaku. Podajemy przepis na wyśmienitą marynatę, nadającą się szczególnie do dziczyzny, przeznaczonej na przyjęcia, uczty weselne i t. p. Na jedną część octu winnego dać 2 części czerwonego wina, kilka ziarn pieprzu czarnego i angielskiego, trochę ma-

cierzanki i imbiru, kilka listków bobkowych, jarzynki, cebuli i soli. Zagotować marynatę, gdy ostygnie, dodać 2 łyżki Maggi i włożyć mięso, które przy częstem obracaniu powinno leżeć tydzień cały, oczywiście w chłodnem miejscu.

OSUSZANIE KARAFEK przedstawia pewne trudności. Zadanie to można sobie ułatwić w następujący sposób: po wymyciu ciepłą wodą z solą i pognieconemi skorupkami z jaj, wypłókać czystą wodą, złożyć bibułę do filtrowania w rurkę, wsunąć do karafki aż na dno. Za jakiś czas karafka będzie sucha.

KACZKA Z SOSEM. Dusić kaczkę na maśle z odrobiną wody, nakoniec zrumienić i podzielić na części. Wyjąć kostki, potłuc, dodać posiekane podróbki i zagotować w ½ *l* czerwonego wina, dodać soku cytrynowego, trochę Maggi i łyżeczkę mąki rozkłóconej w śmietanie. Zagotować i przecedzić przez sitko na ułożoną na ogrzanym półmisku kaczkę. Przybrać pieczarkami, świeżemi albo konserwy, oraz pasztecikami z francuskiego ciasta. Na brzegu półmiska zgrabnie ułożone, ozdobnie wycięte płatki cytryny.

SAŁATKA Z RYB. Usmażyć rybę, pokrajać na kawałki, dodać płatki szalotek, korniszonów i pomidorów. Wymieszać z sosem następującym: zrobić majonez z octu i oliwy, dodać trochę musztardy, soli, pieprzu, drobniutko posiekanej ugotowanej jarzynki, kaparków łyżkę i skórki cytrynowej. Podać na muszelkach albo na półmisku, przybranym plasterkami ugotowanych jaj, kaparkami i pikles.

JAK ZŁU ZARADZIĆ. Latem, na wsi, odpoczywając od trudów całorocznych, od pracy zawodowej lub też obowiązków życia towarzyskiego, kobieta nie poświęca tyle myśli i wysiłków staraniom o swój zewnętrzny wygląd. To też niejedna kobieta, po powrocie z wywczasów, z przerażeniem ogląda się w lustrze i zastanawia się nad tem, jakby przywrócić do normalnego stanu, cokolwiek przytyłą i zaokrągloną od bezczynności i bezwładu letniego, figurkę.

Niepokój to wcale uzasadniony, bo zdrowa i praktyczna moda dzisiejsza w dalszym ciągu wymaga od kobiety smukłości i gracji.

Gorączkowe poszukiwania najwłaściwszej metody odtłuszczającej niezawsze dają dobre rezultaty, a często nawet, przez zbyt intensywne stosowanie diety i gimnastyki dają wyniki szkodliwe dla zdrowia.

Należy więc pamiętać o tem, że prawdziwie celową kuracją odtłuszczającą jest stosowanie kąpieli pieniących „Peng", które dzięki zawartemu w nich kwasowi węglowemu pobudzają działanie naskórka i gruczołów tłuszczowych — i w najprostszy i najszybszy sposób przyczyniają się do zmniejszenia wagi ciała.

10—12 kąpieli „Peng" — da tak fenomenalny rezultat, że każda kobieta z pewnością się do tej metody przekona.

Nie należy się więc martwić — a użyć pewnego wypróbowanego środka, kąpieli „Peng"; skutek niezawodny nie każe na siebie długo czekać.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Pani Henryka Muszyńska ma w redakcji do odebrania list, który poczta zwróciła z Poznania.

Olka. — Każdy środek chemiczny usuwa włosy chwilowo tylko i wymaga stałego powtarzania. Trwale usuwa je prąd elektryczny stosowany, rzecz jasna, przez lekarza. Byłaby to, w przypadku Pani, długa kuracja, gdyż każdy poszczególny włosek trzeba osobno wyjmować. — Zapewniamy panią, że milutki jej liścik nie dostał się w ręce niepowołane.

P. Sylwa Poddębska. — 1. W niniejszym nrze Świata Kobiecego jest ilustrowany artykuł o modnych fryzurach wraz z niezbędnemi objaśnieniami. — 2. Botki będą noszone; tylko kształt ich uległ bardzo praktycznemu zmodernizowaniu. — 3. Na trzecie pytanie odpowiemy bardzo chętnie, jeśli nam Pani określi cel pobytu w tem mieście i porę roku. Inne rzeczy są bowiem potrzebne na okres np. nauki, zwiedzania, a inne gdy chodzi o życie towarzyskie. Poprosimy tylko o dokładny adres, lub poste restante, bo w piśmie na tak obszerne wyjaśnienia nie możemy sobie pozwolić.

Jesień. — Możemy odpowiedzieć tylko listownie.

Stała Czytelniczka. — Jeżeli zniekształcenie dotyczy miękkich części nosa i chrząstki — aparat do formowania odda dobre usługi. Trzeba tylko mieć cierpliwość i nie oczekiwać skutku w krótkim czasie. Polecamy Pani niezrównane aparaty *B. Prusiewicza, Poznań, Młyńska 9.* Jeżeli chodzi o zniekształcenie kości, pozostaje tylko operacja.

Higjenistka. — Wprawdzie Szkoła Kosmetyczna W. Klimeckiego, Warszawa, Niecała 5, rozpoczęła już naukę i wykłady, jednakowoż wskutek naszej interwencji może być Pani jeszcze przyjęta. Odbyty kurs, zakończony egzaminem, daje prawo wykonywania praktyki w całej Polsce.

A. R. — Na podstawie przysłanych nam informacyj odradzamy Pani fason sukni stylowej. Nie nadaje się do linji Pani. Polecamy model 604 z nru 18 Świata Kobiecego. Może go Pani wykonać również bez rękawów,

W. N.—Wszystko, co Pani wymieniła, jest konieczne na wzmiankowany pobyt.

Panie J. Sk. i *M. P.* — Prosimy podać adres. Pedomanta odpowie listownie. Na odpowiedzi, interesujące tylko jednostki, nie zaś ogół Czytelniczek, nie mamy miejsca w piśmie.

Przy zamówieniach i korespondencji prosimy powołać się na ogłoszenia w „Świecie Kobiecym"

PRZEGLĄD KSIĄŻEK

ZUPEŁNY brak obszernego, nowożytnego słownika francusko-polskiego dawał się jak najmiemilej odczuwać całej po francusku czytającej inteligencji. Przez 14 lat przygotowywany, do najnowszych wymogów leksykografji przystosowany i najświeższemi zdobyczami techniki oraz słownictwem powojennem uzupełniony, SŁOWNIK ENCYKLOPEDYCZNY FRANCUSKO-POLSKI, opracowany pod redakcją dra Z. Matkowskiego i dr St. Borkowskiej, z swą bogatą frazeologją, niezwykle przejrzystym i racjonalnym układem, jest znakomitem wypełnieniem tej dotkliwej luki. Słownik ten, z wielką starannością wydany przez Księgarnię Polską B. Połonieckiego, będzie z prawdziwą radością witany przez miłośników języka francuskiego, a to tem bardziej, że służyć on może zarówno przy lekturze powieści, jak i dzieł fachowych z wszelkich dziedzin. Nauka i księgarstwo polskie mogą być dumne z dokonania tak żmudnego a tak pożytecznego dzieła.

DOBOROWE TOWARY BŁAWATNE

POLECA FIRMA

STACHIEWICZ i ABRYSOWSKI

LWÓW, RYNEK, L. 32

698

JEDYNA WE LWOWIE GORSECIARNIA NA STYL FRANCUSKI

TYLKO POD FIRMĄ **„HIGJENA"** **R. KÖRNER**

Lwów — Pasaż Mikolascha — 2 piętro nad kinem „Uciecha" — Telef. 51-24

Poleca: Pasy gumowe, szlipfery, biodrówki, podwiązki, biustonosze, reformy jedwabne i trykotowe, **opaski** oraz **reformy menstrualne.** 833

ALBUMY MODY

RÓŻNORODNOŚĆ — ORYGINALNOŚĆ — WYTWORNOŚĆ MODELI — NIEPRZEŚCIGNIONE ŻURNALE:

Stella	Zł. 3·70
Star Nr. 21. — 65 modeli kolor., 130 niekolor., tablice z mod. bielizny i garderoby dziecięcej	„ 6·—
Smart Nr. 28.—43 modeli kolor., około 150 niekolorowych, duży wybór modeli garderoby dziecięcej i bielizny	„ 5·—
London Styles Nr. 20. — Około 50 najnowszych modeli płaszczy i kostjumów . . .	„ 10·40
Confection Moderne Nr. 16 . . .	„ 5·20
L'Enfant Nr. 17	„ 3·50
La Lingerie Moderne Nr. 16 zawiera duży wybór modeli bielizny damskiej, męskiej i dziecięcej oraz pościelowej . . .	„ 4·40
Nouveaux Costumes et Manteaux Nr. 9 . .	„ 5·—
La Tailleur Moderne Nr. 7 . . .	„ 10·50
„ „ „ Nr. 8 . . .	„ 10·50
The Coming Sason Nr. 41	„ 10·50
„ „ „ Nr. 42	„ 10·50
Le Croquis Oryginal Nr. 31 . . .	„ 10·50
„ „ „ Nr. 32 — 25 modeli kolor. najnowszych sukien skromnych i toalet wieczorowych	„ 10·50
Les Grands Modeles Nr. 12 . . .	„ 30·—
„ „ „ Nr. 13 . . .	„ 30·—
Croquis de Bal	„ 12·—
Croquis de Carnaval	„ 12·—
Travestis Pour Hommes	„ 12·—
Album de carnaval „Edition Star" . .	„ 4·—

Księgarnia Polska B. Połonieckiego, Lwów



Krakowianka powiada:

Moja bielizna jest zawsze śnieżnobiała, bo w wyborze mydła jestem bardzo ostrożna. Używane przezemnie mydło musi oszczędzać bieliznę, być wydajne i tanie. Dlatego też zawsze kupuję:

MYDŁO JELEŃ SCHICHT

Już nadeszły najmodniejsze materjały

na ubrania i płaszcze męskie oraz na suknie i kostjumy damskie. — Jedwabie, pończochy i wszelka galanterja w największym wyborze. — Główny skład wyrobów Leszczkowskich

NOWO ZESORTOWANY SKŁAD OBUWIA I ŚNIEGOWCÓW — POLECA POD NOWEM KIEROWNICTWEM

MAŁOPOLSKI ZAKŁAD ODZIEŻY **ŻUROWSKI, ZALESCY i Ska** Ska z ogr. odp. Lwów, Szpitalna, 1 — Tel. 53

Na dogodne spłaty w 6 miesięcznych ratach 884

HAFTY — PLISY — GUFRY — MALOWANIE SUKIEN — **MEREŻKI MASZYNOWE** I RĘCZNE — FRENDZLE—CHWASTY—**ENDLOWANIE KORONEK,** ODBIJANIE WSZYSTKICH WZORÓW — OBCIĄGANIE GUZIKÓW WYKONUJE

697

ZAKŁAD HAFTÓW — OBOK SZKOŁA KROJU I SZYCIA

WYRÓB FORM WSZELKIEGO RODZAJU oraz PRACOWNIA SUKIEN

M. KOZŁOWSKEJ, Lwów, Akademicka 22, I p.

Centr. telefoniczna 35-43. — Kantor przyjęć: Leona Sapiehy 28

RUDOLF PÜRTZL

Fryzjer w Hotelu George'a. — Tel. 55-90

dyplomowany na Wystawie Międzynarodowej w Paryżu w 1927 zawiadamia uprzejmie, że po znacznem powiększeniu

SALONU CZESANIA PAŃ

i po wyposażeniu takowego w największy komfort, wykonuje farbowanie włosów L'Oriental, Henna Gora, Komol i L'Oreal, Henne, oraz brwi i rzęs. Stała i wodna ondulacja, strzyżenie i mycie włosów, masaż twarzy, manicure.

Ceny konkurencyjne, obsługa bardzo solidna.

Uwaga: **ZAKŁAD FRYZJERSKI RUDOLFA PÜRTZLA, nast. I. JAHLA mieści się tylko w Hotelu George'a, wchód z ul. Sienkiewicza, drugie wejście przez Hotel George'a.** 737

Zawiadamiam, że na obecny sezon sprowadziłem pierwszorzędnych współpracowników damskich z Warszawy i zagranicy.



FIRMA ZAŁOŻONA W ROKU 1837

I. DREXLER & SYNOWIE

(WŁAŚCICIEL FIRMY: KAZIMIERZ DREXLER)

LWÓW, PLAC KAPITULNY 2 — TELEFON 13-17

FILJA: NOWY SĄCZ — RYNEK 25

WYTWÓRNIA i MAGAZYN Pościeli, Kołder, Materaców, Poduszek, Bielizny Damskiej, Męskiej i Pościelowej 752

POLECAJĄ:

PŁÓTNA, SZYFONY, OBRUSY, RĘCZNIKI, CHUSTECZKI, ZEFIRY, PŁÓCIENKA, BARCHANY, WOALE, KOCE, DYWANY, CHODNIKI, FIRANKI, KAPY, DRELICHY, PLEDY, SIENNIKI, PIERZE, WŁOSIEŃ

KOMPLETNE WYPRAWY ŚLUBNE



689

Pianina BECHSTEINA

i nasze doskonałe ARNOLDA FIBIGERA

z gwarancją polecamy

KAIM i SYN, Lwów, Kopernika 16

Tel. 20-45.

Warunki i ceny do dyspozycji.

DEKORACJE WNĘTRZ,

TAPETY, FIRANKI, KLUBY, SALONY, MATERJE MEBLOWE

T. KYSIAK i Synowie Lwów

Sklep pl. Smolki 4 — Tel. 40-09

Zakłady Kościuszki 20 — Tel. 19-85

699

SUKNA BIELSKIE I ANGIELSKIE W WIELKIM WYBORZE NA UBRANIA MĘSKIE I KOSTJUMY W DOBOROWYCH GATUNKACH POLECA

LUDWIK RALSKI

LWÓW, RUTOWSKIEGO, L. 7

(naprzeciw Katedry) 735

WŁASNY WYRÓB

KOŁDRY-MATERACE 760

Gotowe PRZEŚCIERADŁA pod kołdry od zł. 11·50
„ „ na pościel „ „ 5·60
„ POSZEWKI „ „ 3·—

PŁÓTNA, SZYFONY, OBRUSY, RĘCZNIKI

CENY FABRYCZNE

KOCE, KAPY, FIRANKI, DYWANY i t. p. najtaniej sprzedaje

FABRYKA POŚCIELI

A. PIETRUSZEWSKI — M. MLEKO

LWÓW, UL. KORALNICKA L. 6. — TELEFON 37-72.

Przy zamówieniach i korespondencji prosimy powołać się na ogłoszenia w „Świecie Kobiecym".

Redaktorki: **Konstancja Hojnacka, Wanda Tomaszewska.**

Wydawca: B. Połoniecki, Lwów. — Odp. red.: Wł. Słowik. — Adres Redakcji i Administr.: Lwów, Chorążczyzna 27. Warszawa, Wilcza 3.

Telefon administracji: 4-32. Z drukarni „Dziennika Polskiego" (L. T. Barszczyński), Lwów, Cicha 5. Telefon redakcji: 48-34

Wystawiamy na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu — maj-wrzesień 1929 r.

Świat Kobiecy Nr. 21

Rekord

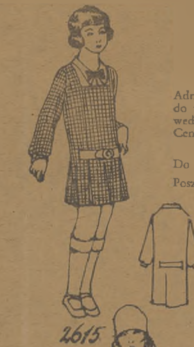
Arkusz krojów

Administracja ma na składzie gotowe kroje wielkości normalnej do wszystkich modeli, zawartych w »Świecie Kobiecym«. Kroje wedle miar osobistych dostarcza się na zamówienie do dni 10-ciu. Cena krojów ze składu zł. 1.20 do zł. 2.—, na zamówienie zł. 2— do 5.—.

Do wszystkich części krojów należy dodawać na szwy i obrąbki.

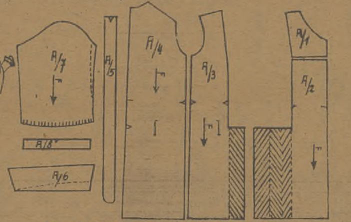
Poszczególne części należy złożyć tak, by stykały się linje, oznaczone temi samemi znakami i liczbami.

Bieg nici oznaczony strzałkami przy znaku F.



No. 2615 A Suknia 8, 9 lat (8 części)

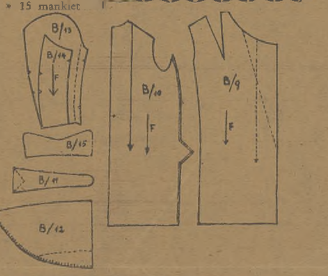
No. 1, 2, 3 przód
» 4 plecy
» 5 pasek
» 6 kołnierz
» 7 rękaw
» 8 mankiet





Nr. 2626 B Płaszcz/II (7 części)

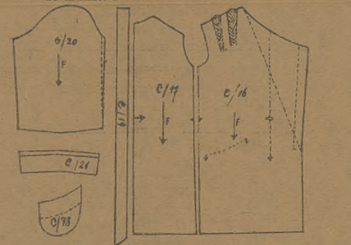
No. 9 przód
» 10 plecy
» 11 pasek
» 12 kołnierz
» 13, 14 rękaw
» 15 mankiet





No. 2676 C Suknia/II (6 części)

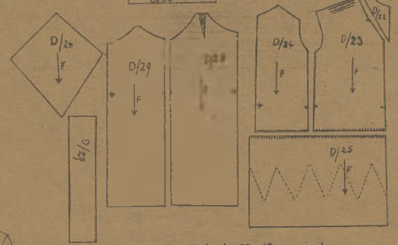
No. 16 przód
» 17 plecy
» 18 [illegible]
» 19 pasek
» 20 rękaw
» 21 mankiet





No. 2693 D Suknia/II (9 części)

No. 22 wycięcie
» 23, 24 bluza
» 25 spódnica
» 26 części wolne
» 27 pasek
» 28, 29, 30 spód.





No. 2699 E Suknia/II (9 części)

No. 31, 32, 33 bluza
» 34, 35 spódnica
» 36 pasek
» 37 kołnierz
» 38 rękaw
» 39 mankiet

